

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 22 (1324)

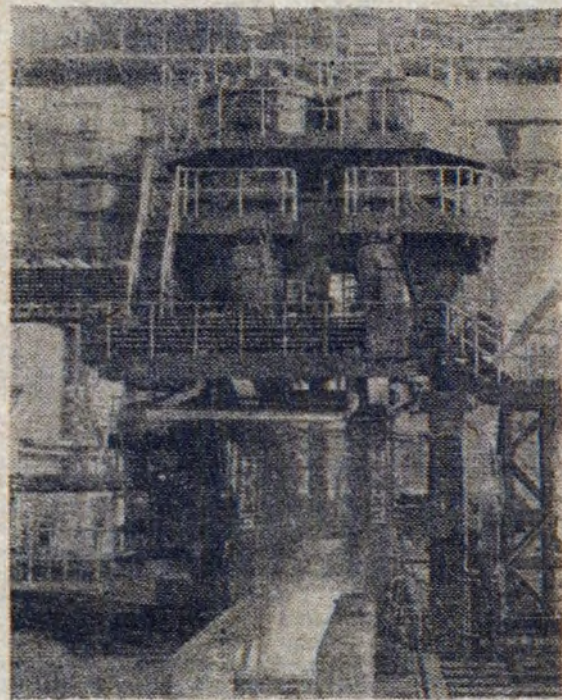
10 IX 1982 r.

Cena 5 zł

Nasze reporterki piszą o nowohuckim handlu

— Henryka Rosiek prezentuje (str. 3) DH Wanda: **PIERWSZE JASKÓLKI WIOSNY NIE CZYNIA, ALE...** a Małgorzata Węgieł: **SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU — ZAWIJANIEC POLSKI** — stwierdza, że najtaniej można zjeść w barach mlecznych (str. 5).

O pracy i kłopotach największej naszej piekarni przy ul. Centralnej piszemy na str. 6.



Z WIZYTĄ W ZAKŁADACH

NIE TAK CIĘŻKO JAK ODPOWIE- DZIALNIE

MAGDALENA
RUSEK

Walcownia Gorących Blach i Walcownia Slabing stanowią od kilku miesięcy jeden zakład. Trochę sztuczny twór. Niezbyt udane małżeństwo, prawie mezalians. Choć razem — poprawa organizacji pracy na szczeblu dyrekcji HiL. No i zysk dla zakładu. Bo jako wydział, Walcownia Slabing jest planowo deficytowa. Ceny slabów w porównaniu do ceny blach są o wiele niższe. Minus oraz plus nie zneutralizowały się. Poprzez połączenie dały efekt. Ale... gdy jedno dziecko uczy się źle, a drugie dobrze, to uwaga rodziców kieruje się na to, które ma kłopoty. A przecież Walcownia Gorących Blach jest w krytycznym stanie, prawie cała nadaje się do kapitalnego remontu. Trzeba więc o nią dbać. A drugie dziecko puszczone samopas? Pracuje, choć nieco obniżyło swe loty. Wytwarza prawie 1,5 mln mniej slabów, niż w latach ubiegłych. Napięcie produkcyjne zmniejszyło się. Zwraca się więc uwagę na jakość wytwarzanych produktów.

To nie jest slogan — podkreśla energetyk wydziału Zbigniew Szot. — Ludzie pracują dobrze, wzrosła nie tylko dyscyplina, ale także świadomość. Pracownicy z rozwagą podchodzą do spraw ekonomii. Sami niejednokrotnie zgłaszają, jakie przedsięwzięcia przynoszą straty, w jaki sposób oszczędzać, jak działać, aby koszty były mniejsze.

(Ciąg dalszy na str. 6)

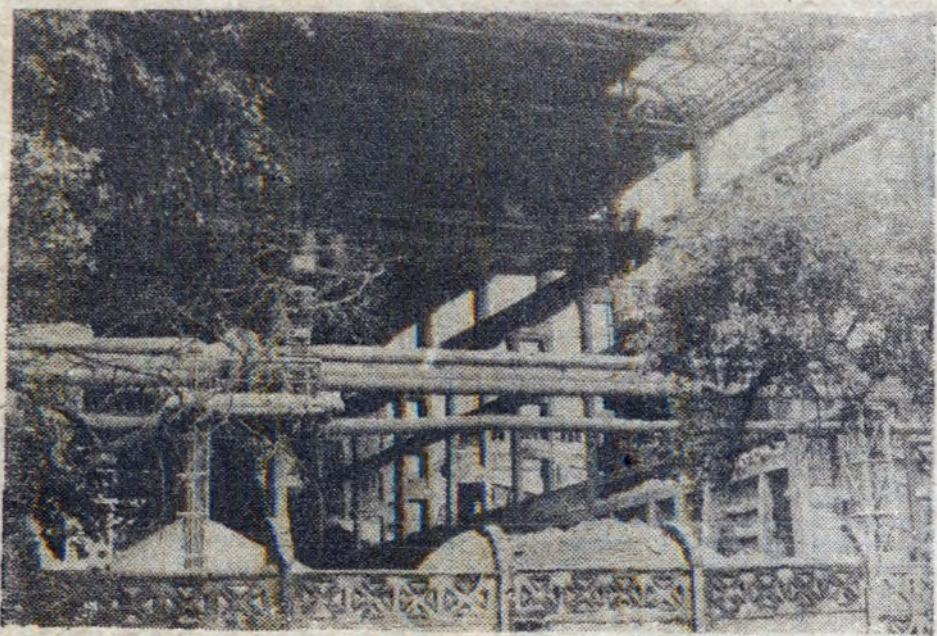
REFLEKSJE OBYWATELSKIE

Ocenom faktów i wydarzeń we wtorek 31 sierpnia w naszej dzielnicy i nie tylko — daleko jeszcze do doskonałości. Nie chodzi oczywiście o liczebność manifestujących, arytmetyczne podsumowanie wartości zniszczonego mienia nie tylko państwowego, ilości uszkodzonych w zajęciach, czy wreszcie ilości zatrzymanych przez siły porządkowe najbardziej aktywnych i agresywnych ich uczestników. Idzie o oceny pogłębione o wiedzę o mechanizmach i powodach, które skłoniły do wyjścia na ulicę nie tylko tych, którzy znaleźli w tej decyzji ujście dla swych najniższych instynktów, chęci „rozróby”, wyżyła się w bijatyce z brukowcem, łomem, czy butelką kwasu solnego w rękę. O tych mniejsza. Chodzi o motywację tej decyzji grupy, która znalazła się na nowohuckich jezdniach i skwerach bez tych narzędzi i intencji. Wypowiadane dość często o- (ciąg dalszy na str. 3)

Wcementowni wszystkie koty są białe, a właściwie jasnopopielate. Takiej bowiem barwy pył pokrywa szelnie cały zakład i jego otoczenie. Drobnny proszek jest wszędzie: na ludziach, budynkach, drzewach, trawie, parkujących przed bramą samochodach.

— Myśli pan, że u nas brud i bałagan — mówi inż. Józefa Łach — a tu naprawdę jest wzorowy porządek. W innych cementowniach przez zaspę pyłu trudno przebrnąć nawet w gumiakach po kolanach.

O Cementowni „Nowa Huta” piszemy na str. 7.



TUTAJ WSZYSTKIE KOTY SĄ BIAŁE

Był taki czas, że dyskusje rozgrywanej załogi owocowały setkami wniosków, uwag i postulatów. Minęły miesiące. W stanie wojennym inne sprawy wysunęły się na czoło naszej uwagi, komu było w głowie zastanawiać się jakie są losy wniosków i postulatów załogi. A tymczasem okazuje się, że nie pozostały one na papierze jakby chcieli malkontenci. Wiele zostało zrealizowanych, mimo że trudności przecież nie brakowało, wiele jest jeszcze wcielanych w życie. Ocenia się w hucie, że ponad 90 proc. wniosków naszej załogi zostało wykonanych.

Jakie to są wnioski, jakich spraw dotyczą? Rozmawiamy o tym z inż. Lubomirem Nawrockim reprezentującym komisję ds. kontroli realizacji uchwał i wniosków KF PZPR HiL.

31 bardzo konkretnie sformułowanych wniosków znalazło swe odbicie w uchwałach Zjazdu Partii i w innych dokumentach opartych o tę uchwałę.

Z grupy wniosków skierowanych do realizacji przez dyrekcję Kombinatora oraz za jej pośrednictwem do władz administracyjnych różnego szczebla zrealizowanych zostało, po myśli wnioskodawców 25 wniosków. Pozostałe w liczbie 12 są w trakcie ich wdrażania.

CZY NIE POZOSTAŁY NA... PAPIERZE? Co się stało z wnioskami i postulatami załogi

Dla przykładu: był wysunięty wniosek, aby przyznawać najwyższe uposażenie przewidziane w taryfikatorsze dla danego stanowiska, pracownikom zbliżającym się do wieku emerytalnego. Wniosek ten jest realizowany przez zakłady i wydziały, które w miarę posiadanych możliwości (za przeszerogowaniem muszą być pieniądze) podnoszą zarobek ludziom mającym odejść

na zasłużony odpoczynek. Istnieje jedna tylko zasada: każda taka sprawa rozstrzygnięta jest indywidualnie, musi być przeświadczenie, że przypadek jest uzasadniony i że będzie społecznie zaakceptowany.

Inny wniosek dotyczył większego

honorowania zasługujących na to pracowników, odznaczeniami państwowymi, resortowymi, regionalnymi i zakładowymi. Realizacja jego nie budzi zastrzeżeń, można natomiast spotkać się z zadumą i refleksją, czy nie za dużo w sumie jest tych wyróżnień (przypomnę idącą w tysiące liczbę odznaczeń z okazji Dnia Hutnika). Czy kryterium przyznania odznaczeń państwo-

wych nie powinno być bardziej ostre? Pragnęła załoga, aby przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych w HiL bardziej uwzględniać młodych, zdolnych ludzi, legitymujących się odpowiednimi kwalifikacjami fachowymi. W polityce kadrowej zasada, aby tak było jest przestrzegana. Został także wprowadzony dodatek stabilizacyjny za występujące lata.

39 wniosków zostało przyjętych przez Komitet Fabryczny PZPR do realizacji. Z tej grupy — dla przykładu — załatwiony został wniosek, aby eżesie składki partyjnej pozostawała w dyspozycji danej organizacji. KF opracował specjalną instrukcję określającą zasady gospodarowania funduszem pochodzącym ze składek. Zwiększone zostały uprawnienia podstawowych organizacji partyjnych odnośnie przyjęć i zwolnień. Wprowadzono obowiązek przynależności funkcyjnych i etatowych pracowników aparatu partyjnego do (Dokończenie na str. 5)

TYDZIEŃ

● **POGRZEB W. GOMULKI** — „Wieslaw” zgromadził 6 bm. w Warszawie wielotysięczne tłumy. Wśród licznych delegacji z całego kraju uczestniczyła w żałobnych uroczystościach pięciosaobowa grupa przedstawicieli Komitetu Fabrycznego PZPR.

● **WICEMINISTER JÓZEF WIEJACZ** spotkał się 6 bm. z załogą HPR. Przedstawił on najważniejsze zagadnienia polskiej polityki zagranicznej i odpowiadał na liczne pytania.

● **WYSTAWĘ DREZNO — MIASTO SZTUKI** otwarto 6 bm. w KMPIK w Nowej Hucie. Można ją zwiedzać codziennie w godz. 10.00—20.00 do 15 września.

● **POD OBELISKIEM KU CZCI KMDR F. DĄBROWSKIEGO**, 7 września w godzinach popołudniowych przedstawiciele KD PZPR, ZD ZBoWiD, zakładowego koła ZBoWiD i dyrekcji „Transbudu” złożyli wiązanki kwiatów.

● **WYDZIAŁ ŻYWIENIA ZBIOROWEGO** Kombinatu HiL rozpoczął sprzedaż ziemniaków dla pracowników. Nie jest to jeszcze zaopatrywanie pracowników na zimę w ten artykuł, ale pomoc w zakupie na bieżące potrzeby. Ziemniaki w cenie 1.400 zł za 100 kg można kupować w magazynie Wydz. Żywności obok zajezdni tramwajowej MPK, w godzinach od 8 do 20. Opakowanie po 50 kg. Należność płatna gotówką. Transport własnym sumptem.

● **PIERWSZY TYDZIEŃ WRZEŚNIA** minął niestety pod znakiem nie najlepszych wyników produkcyjnych. Wiele wydziałów Kombinatu nie wykonuje zadań dobowych. Po 7 dniach września zanotowaliśmy następujące niedobory: koksu 2,8 tys. ton, surówki — 2,1 tys. ton, wyrobów walcowanych gotowych — 7 tys. ton, blachy zimnej czarnej — 800 ton, blachy karoseryjnej — 515 ton, blachy ocynkowanej — 60 ton. W tym samym czasie dobre rezultaty uzyskali nasi stalownicy (2,1 tys. ton stali ponad plan) i walcownicy z Wydz. Rur Zgrzewanych (nadwyżka 87 km rur stalowych).

● **„REKSIO JEDZIE NA WIES”**. Akcję pod takim hasłem zorganizował Zarząd Główny RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Ma ona wzbogacić wiejskie biblioteki o książki z gatunku literatury dziecięcej i młodzieżowej oraz podręczniki szkolne. W naszej dzielnicy akcją tą zajmuje się Klub Międzynarodowej Prasy i Książki przy Placu Centralnym. Niestety do środy zebrano zaledwie 80 pozycji.

● **WZROSŁY OPLATY ZA KURSY JĘZYKÓW OBCYCH** prowadzone przez nowohucki Klub MPiK. Za czteroletni tradycyjny płacimy obecnie 2.800 zł (dawniej 2.000), trzyletni 3.200 (2.200), dwuletni 4.500 (3.150), dwuletni z laboratorium 5.500 (3.600), dziewięciomiesięczny intensywny 10.100 (7.200), konwersacyjny 3.200 (2.200).

● **W SKLEPIE OBUWNICZYM „CHELMER”**, w os. Słonecznym, trwa remont. Zgodnie z harmonogramem prace potrwać około 4 miesięcy. W tym czasie funkcjonować będzie zastępczo sklep (przekazany przez WPHW, Oddział Ubioru) w os. Centrum C (koło Delikatessów). Przejmie on zawartość magazynu remontowanej placówki.

● **APTEKA LEKÓW ZAGRANICZNYCH** w os. Kościuszkowskim, w pomieszczeniach pawilonu handlowego z konfekcją dziecięcą, uruchomiona zostanie w najbliższych dniach. Będą to lekarstwa pochodzące z darów.

● **W WIĘKSZOŚCI NOWOHUCKICH SKLEPÓW** uruchomiono punkty z normalną, czystą wodą. Kolejki nie zawsze zauważają ten ludzki gest handlowców. Jednak w przypadkach zaścianienia chłodna woda jest przez klientów doceniana.

● **W FIRMOWYM KIOSKU ZAKŁADÓW TYTONIOWYCH** już za kilkanaście dni będziemy mogli zakupić wszystkie gatunki papierosów. Zostanie on uruchomiony w pawilonie handlowym „Marten” w os. Kolorowym.

● **400 ZŁ KOSZTUJE 10 DKG PACZUSZKA KAWY**, 200 niewielka tabliczka czekolady na nowohuckiej tandencie w Mogile, można tu kupić, wszystko od kremu nivea po 2. litrowy zagraniczny szampon do włosów, srebró, złoto, a także prawdziwe korale.

Z obrad egzekutywy KF

LOK i PCK w Kombinacie

Długoletnie tradycje mają dwa zastępowe i naprawdę społecznie działające oddziały fabryczne Ligi Obrony Kraju i Polskiego Czerwonego Krzyża. Ich działalność była tematem obrad egzekutywy KF 8 bm. z udziałem prezesa ZF LOK, dyr. J. Razowskiego i v-prezesa J. Plachy oraz v-prezesa ZF PCK J. Rośkiewicza.

LOK zrzesza obecnie ok. 3100 prac. Kombinatu, zorganizowanych w 48 kołach, ale decydujące znaczenie ma działalność 5 klubów specjalistycznych. Kluby: Strzelecki, Motorowy, Radiowy i najmłodszy — Pletwonurków zawsze cieszyły się popularnością wśród załogi, jednak rygor stanu wojennego i trudna sytuacja gospodarcza z konieczności ograniczyły zakres ich działania (za wyjątkiem, czę-

ściowo Klubu Pletwonurków). Natomiast Klub Oficerów Rezerwy kontynuuje, choć w zmienionej sytuacji, swą działalność wśród stosunkowo licznej kadry rezerwistów. Dzięki inwencji aktywów LOK, zainteresowano sportami obronnymi dzieci pracowników Kombinatu na obozach i koloniach letnich. Ponad 500 ich uczestników zdobyło młodzieżową odznakę sprawności w sportach obronnych. W trakcie dyskusji wiele mówiono m. in. o społecznych możliwościach kontynuowania prac przy rozpoczętej budowie strzelnicy sportowej na terenie Pleszowa. Przewodniczącą obradom i sekretarz KF K. Miniur zaproponował zacieśnienie współpracy ZF LOK z Oddziałem Aeroklubu PCK zrzesza obecnie ponad 5 tys. pracowników, zorganizowanych w 90 kołach.

Szyldem PCK i podstawową jego działalnością jest akcja honorowego krwiodawstwa, skoncentrowana w Klubie HDK. Honorowi dawcy krwi — pracownicy Kombinatu przekazali w ub. r. ponad 1100 l, a w roku bieżącym już 900 l krwi, co jest wyróżniającym się osiągnięciem w skali krajowej. Ponadto PCK świadczy sam, względnie organizuje pomoc dla osób znajdujących się w wyjątkowo trudnej sytuacji, np. dla ofiar powodzi z początkiem roku, emerytów i rencistów, itp. W październiku PCK wybierze nowy zarząd fabryczny na konferencji sprawozdawczo-wyborczej.

Za poważny wkład pracy społecznej egzekutywa KF wyraziła słowa uznania i podziękowania aktywowi obydwóch organizacji.

O co pytano wczoraj w Kombinacie prezidenta Józefa GAJEWICZA

Trudne problemy załogi niełatwe również dla władzy

(B) Wróciła „moda” na spotkania przedstawicieli różnych zewnętrznych władz z załogą huty. Nie wszystkie odbywają się niestety w terminach, które pozwoliłyby relacjonować ich przebieg i ustalenia na bieżąco. Cykl produkcyjny gazety (zamykamy numer w środę późnym wieczorem) często po prostu na to nie pozwala. Również i w tym tygodniu mamy podobną sytuację.

W poprzednim wydaniu zapowiadaliśmy („Ważne spotkanie”) relacje z wizyty w Kombinacie pełnomocnika KOK — gen. L. Sulimy i prezidenta m. Krakowa — J. Gajewicza publikowane dziś na tej stronie, w środę 8. bm. spotkał się załogą komendant Wojewódzki MO (relacjonujemy je również poniżej), zaś wczoraj, 9 września odbyło się zapowiadane w numerze 20 kolejne spotkanie prezidenta miasta Krakowa z pracownikami HiL. Było ono szczególnie starannie przygotowane. Jego organizatorzy (inicjatorem odbycia rzetelnej i konkretnej wymiany informacji między władzą miejską i załogą HiL był Komitet Fabryczny PZPR), zebrali wcześniej wiele pytań od załogi przekazując je kilka dni przed spotkaniem J. Gajewiczowi. Pakiet pytań i propozycji przygotowało również na to spotkanie kierownictwo Kombinatu.

O co pytali wczoraj hutnicy prezidenta? Pomijając już fakt, iż ciekawsze są odpowiedzi niż pytania, pełne ich wyczerpanie — a były często, bardzo obszerne i wielowarstwowe — przekracza nasze możliwości techniczne (brak miejsca!). Spośród kilkudziesięciu wybraliśmy kilkanaście — naszym zdaniem — najbardziej interesujących. Oto one:

● W czasie narady sekretarzy kluczowych zakładów przemysłowych kraju — Wojciech Jaruzelski zaproponował zorganizowanie sklepów (z artykułami przemysłowymi i spożywczymi) wewnątrz zakładów pracy, co w dużym stopniu zmniejszyłoby spekulację na rynku i ułatwiłoby zaopatrywanie się w te artykuły ludzi pracy. Jakie rozwiązanie tej sprawy możliwe jest w Kombinacie?

● Kiedy zostanie zwiększony przydział mydła na kartki? Ilość obecnie przyznana jest wysoce niewystarczająca a są podobno duże zapasy tego artykułu.

● Rozpoczął się rok szkolny, a w sklepach nadal brak pantofli, juniorków, fartuchów itp. dla dzieci. Co w tym zakresie robią odpowiedzialni za ten stan ludzie? Jakie polecenia wydał Prezydent dla poprawy tej sytuacji? Proponujemy na przyszłość sprzedawać te artykuły przez cały rok, a nie sezonowo.

● Jak zapowiada się zaopatrzenie mieszkańców Krakowa w buty, bieliznę i odzież przed zimą?

● Dlaczego władze Krakowa nie zlikwidowały dotąd sprzedaży poza kolejnością w wolne soboty, mimo wielu postulatów o zaprzestanie tych praktyk?

● Służbie zdrowia huty potrzebny jest uniwersalny aparat rtg z ciągiem telewizyjnym. Starania o zakup nowego aparatu rtg f-my Siemens przeciągają się 5 lat ze względu na trudności dewizowe. Tymczasem wyjście widzimy przez skierowanie do Huty im. Lenina jednego z dwóch aparatów pozostających jeszcze w szpitalu im. St. Żeromskiego, a przeznaczonych do budowanej przychodni w os. Piastów. Aparaty te tracą okresy gwarancyjne i leżą niewykorzyst-

ane. Czy możemy oczekiwać interwencji Obywatela Prezydenta w tej sprawie?

● Coraz częściej odczuwalny jest brak wody w osiedlach Nowej Huty. Kiedy przewiduje się zwiększenie dostaw wody dla dzielnicy?

● W Nowej Hucie kończą się tereny pod budownictwo mieszkaniowe. Nowe tereny znajdują się za Wisłą. Kiedy będzie zbudowany most, który skróciłby odległość między zakładami, a miejscem zamieszkania?

● Jak władze miasta widzą rozwiązanie węzła komunikacyjnego, a zarazem zwiększenia bezpieczeństwa ludzi w bezpośrednim sąsiedztwie Centrum Administracyjnego HiL?

● Wielu ludzi twierdzi, że Kościół odgrywa na terenie Krakowa, a w szczególności Nowej Huty istotną rolę w inspirowaniu działań podziemia. Czy są na to dowody? Co władze miasta zamierzają robić na ten temat?

● Gdzie w Krakowie znajdują się niezagospodarowane tereny uzbiorzone? Proszę podać ich ogólną powierzchnię.

● Jaki jest stosunek władz miasta do faktu zaplaceniu przez władze kościelne kar grzywny wymierzonych przez kolegię za uczestników zająć w dniu 31 sierpnia 1982 r.

● Ile pomieszczeń pozostało na terenie Krakowa po osobach, które na stałe wy-

jechał za granicę? Jak są zagospodarowywane?

● Utrwała się przekonanie, iż aglomeracja miejska-krakowska jest najgorzej zaopatrzona w kraju. Jakie działania podejmują władze miejskie, by wyrównać te dysproporcje?

Problemy zgromadzone w pakiecie pytań przygotowanych przez dyrekcję Kombinatu podzielić można na trzy grupy: zagadnienia mieszkaniowe, zaopatrzeniowe i sprawy zatrudnienia.

W pierwszej znalazł się postulat o pilne uzbrojenie terenów (głównie rejonu Bieńczyce-Zachód) pod budownictwo dla załogi HiL realizowane przez nową spółdzielnię oraz przyspieszenie rewindykacji mieszkań dla potrzeb załogi po osobach nielegalnie bądź na stałe wyjeżdżających za granicę.

W dziedzinie poprawy zaopatrzenia, dyrekcja wnioskuję wydzielenie placówek WPHW do realizacji sprzedaży na asygnaty pracownicze, udzielenie pomocy kombinatowej akcji „witamina” i zaopatrzenia w ziemniaki (jak również o pomoc w poprawie zaopatrzenia w odzież roboczą. W tej grupie znalazł się również postulat o przekazaniu na potrzeby załogi HiL nowych terenów na ogródki działkowe.

Pakiet problemów związanych z zatrudnieniem w Kombinacie zawiera m. in. wniosek o zgodę na prowadzenie werbunku załogi w skali międzywojewódzkiej jak również postulat by umożliwić HiL angażowanie do pracy potrzebnych absolwentów szkół i uczelni nie posiadających zameldowania na terenie miejskiego województwa krakowskiego.

Choć zaprezentowaliśmy jedynie część pytań i wniosków ich znaczenie dla Kombinatu i jego załogi trudno przecenić. Co odpowie prezydent miasta Krakowa? Napiszemy, niestety dopiero (z wymienionych wyżej powodów) za tydzień. Pełną relację o spotkaniu, jego przebiegu i ustaleniach zamieścimy niezależnie od dokładności z jaką uczyniła to dzisiaj, codzienna krakowska prasa.

Hutnicy rozmawiają z Prezydentem

W ubiegły czwartek, 2 września, przebywał w Kombinacie Józef GAJEWICZ — prezydent Krakowa oraz gen. Leon SULIMA — pełnomocnik Komitetu Obrony Kraju. W godzinach popołudniowych goście spotkali się z przedstawicielami kierownictwa, aktywem partyjnym i załogi HiL.

J. Gajewicz, z racji swego urzędu, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Obrony, poinformował o ostatnim posiedzeniu tego ciała. Poświęcone było ono ocenie stanu bezpieczeństwa i porządku w województwie krakowskim (do czasu istnienia zająć w Nowej Hucie, Kraków oceniany był jako rejon spokojny), wyników walki ze spekulacją, marnotrawstwem i szkodnictwem gospodarczym (to ostatnie występuje u nas sporadycznie) oraz przebiegu żniw (ich wyniki są średnie, nie najlepiej jest jeszcze w SKR-ach).

Następnie wywiązał się dialog na tematy związane z szeroko podjętą organizacją życia w naszym mieście. Hutnicy zdecydowanie żądali zaostrzenia walki ze spekulantami, postulowali podawanie do publicznej wiadomości ich nazwisk, bardziej rygorystyczne podejście do osób nigdzie nie pracujących, a kluczających w oczy swą podej-

(Ciąg dalszy na str. 5)

Środa, godzina 14.30. Sala teatralna Kombinatu HiL. Gościem hutników jest dzisiaj komendant wojewódzki MO w Krakowie płk Adam Trzybiński. Tematem spotkania i bezpośrednio z nim rozmowy jest, jak nie trudno się domyślić, przestępczość występująca w naszym regionie oraz przebieg wydarzeń w dniu 31 sierpnia. Komendant nie skąpi zebrałym liczb, szczegółowo podaje ilość

ZAMIAST KOMENTARZA

i rodzaj popełnionych przestępstw. Wskazuje, czy w poszczególnych kategoriach mamy do czynienia ze wzrostem przestępczości, czy jej zmniejszeniem. Powodów do optymizmu nie ma jednak za wiele. Po wprowadzeniu stanu wojennego, w pierwszych tygodniach, światek przestępczy Krakowa jakby zamarał zaszokowany. Później dał szybko o sobie znać, a dzisiaj liczba przestępstw i wykroczeń, we wszystkich niemal ich kategoriach, przerasta znacznie to co było. Jedną szokującą słuchaczy wiadomości: w ujawnianiu nielegalnego gorzelnictwa wzrost wynosi... ponad tysiąc procent.

Po wystąpieniu szefa Milicji mieliśmy możliwość obejrzenia z magnetowidu kilku zarejestrowanych przez telewizję obrazów filmowych z nowohuckich wydarzeń 31 sierpnia. Był wśród

(Ciąg dalszy na str. 5)

Dlaczego ten serek jest kwaśny — pytam ekspedientkę rozkładającą biały towar w chłodziarce.

— Jak jest kwaśny, to niech pan nie kupuje.

— Ale dlaczego przyjęliście taką dostawę?

— Nie będę przecież próbować z każdej skrzynki! Kto mi za to zapłaci?

— Klient?

— Poza tym, kwaśny nie kwaśny, i tak wszystko pójdzie. Już rozsprzedaliśmy 30 kilogramów...

Część sprzedawców tak właśnie kwituje swoje obowiązki, według zasady: jak się pani nie podoba, proszę nie kupować. Handlowcy czują się zwolnieni z odpowiedzialności za jakość towaru, bo ciągle popyt przewyższa podaż. Tymczasem pracownicy handlu dla kupujących powinni być poręczycielami, gwarantem dobrej jakości oferowanych artykułów, a dla producenta — komisją egzaminacyjną. Zapewno dużo czasu upłynie nim dojdziemy do takiej sytuacji. Na razie, w handlu trwa prowizorka, wielka improwizacja. Reforma długo jeszcze nie rozwinie skrzydeł, jeśli klient będzie zabiegał o względy handlowców, a nie odwrotnie.

wrogami kartek. Natomiast zaczynają korzystać z myśli przewodniej reformy, przynajmniej jedno z „S” traktują na serio. Samodzielność.

— 70 procent towarów — słyszę od kierownictwa — pochodzi z pozakrakowskich dostaw. A dokładniej: jest owocem bezpośrednich kontaktów z wytwórcami. Do każdej sprawy trzeba mieć odpowiednie „pochodzenie” — kwitują krótko.

— Chyba nie macie na myśli pochodzenia społecznego?!

— Nie, nie to. Trzeba naturalnie pochodzić za wszystkim.

— Nie tak nie skutkuje, ani telefony, zamówienia, nagła teleksy, jak bezpośrednio pertraktacje.

— Trzeba po prostu jechać... i to z własnym transportem. Dochodzi się wówczas do porozumienia i od razu należy zabierać towar.

Takie rajdy odbywa nie tylko główny zaopatrzeniowiec, pani Wanda Bettej, ale i kierownicy poszczególnych stoisk. Nigdy nie wracają z pustymi rękami, o czym świadczą przynajmniej zaplecze magazynowe. Już na okres jesienno-zimowy gromadzi się ubrania, ocieplane wdzianka, kurtki. Dom

U trzynieckich hutników

(B) Wracając do starych, dobrych i ugruntowanych tradycji nawiazaliśmy po wznowieniu wydawania GNH współpracę z redakcją „Trzynieckiego Hutnika”. Jak wynikało to z nastrojów i serdeczności rozmów z przybyłą do nas na XXV-lecie „Głosu” grupą dziennikarzy, kilkunastoczłonowa przerwa nie ochłodziła ani nie rozluźniła wieloletnich więzów przyjaźni. Oni jechali do nas w lipcu z szeroko otwartymi po drodze oczami bacznie obserwując jak wygląda naprawdę polski stan wojenny, my jadąc do nich z końcem sierpnia z nie mniejszą ciekawością śledziliśmy co zmieniło się w Trzyniecu, co zmieniło się w Czechostowacji od naszego ostatniego tam pobytu.

Nasza wizyta w trzynieckiej hucie wypadła dokładnie w dniach dorocznego obchodu jej zawodowego święta, Dnia Hutnika nie obchodzi się w Czechostowacji w jednym dniu czy okresie w całym przemyśle hutniczym lecz indywidualnie w każdym przedsiębiorstwie tej branży. Schyłek sierpnia to właśnie święto naszych przyjaciół nad Olzą.

Jak obchodzi się dzień hutnika w Trzyniecu? Bardzo podobnie jak u nas. Jest uroczysta akademicka, są liczne wyróżnienia branżowe i wewnątrzzakładowe, honoruje się zwycięzców różnych, licznych form współzawodnictwa pracy. Są wreszcie przedstawiciele władz (nie zabierali głosu w oficjalnej części akademii), wreszcie — również jak u nas — część artystyczna. Tego roku uświetnił imprezę znakomity, amatorski zespół estradowy z Magdeburga, z zaprzyjaźnionego współpracę przedsiębiorstwa budowy ciężkich maszyn w NRD. Po akademii — również jak u nas — przyjęcie dla wyróżnionych i odznaczonych. No, przyjęcie to przesada. Raczej spotkanie. W dużej pięknej sali zakładowego domu kultury. Elementy recepcyjne kończą się właścicielom na podaniu dwóch kieliszków wódki do toastu i tradycyjnej tu wszędzie „bamby” 12 procentowego piwa. Resztę załatwiają kelnerzy na zlecenie głównych, czy spragnionych. Posiedzenie umiła zespół muzyczny z dobrym — bardzo zróżnicowanym — tanecznym repertuarem. A bawić się i tańczyć Czechostowacy nad Olzą lubią i umieją. W późnych godzinach nocnych raz jeszcze z ciekawości wracamy na ogólną salę. Uczestnicy zabawy choć nieco już mniej liczni niż na początku (o 19.00!) przecież trzeźwi choć w bucie nie brakuje niczego. Poczynając od... dajmy spokój denerwującej a ściślej znanej nam samym sprzed kilku lat liście wyposażenia dobrze zaopatrzonego bufetu.

Dotąd było podobnie a przynajmniej prawie podobnie jak u nas. Kolejny dzień obchodów, sobota, to coś nowego. Z okazji „Dni” odbywa się w tzw. areale sportowym (zespół obiektów sportowych huty, stadionów, boisk i bieżni, ale również zaadaptowanych podiów tanecznych) wielki festyn dla załogi i członków jej rodzin. Wielka wieloletnia impreza: występy artystyczne, zawody sportowe, zabawy taneczne a wszystko to z bogatym zapleczem — gastronomiczno-kiermaszowym. Jest więc pieczeń z bójką, wiele prawdziwych przysmaków beskidzkiej kuchni, liczne dobrze zaopatrzone

stoiska alkoholowe a trunków w nich po cenach detalicznych mnogość wielka, co trudno powiedzieć o klientach. Są również stoiska ze słodyczami, owocami (cytrusy, winogrona, brzoskwinie), jest wszystko co niezbędne na takiej imprezie a nawet więcej. Ludzi również mrowie mimo, iż psując olbrzymi wysiłek organizatorów przy sobie deszczu. Nie psując zabawy, choć na pewno uczestników imprez na otwartych przestrzeniach nieco przetrzebił.

Co słychać ponadto w Trzyniecu, co słychać w Czechostowacji? Darujemy sobie wrażenia z oględzin witrzyn sklepowych i wewnątrz spożywczych sklepów. Kończąc definitywnie o rynku poprzestane na stwierdzeniu, iż w porównaniu do cen sprzed roku czy dwóch, wszystko jest znacznie droższe.

Od cen, krok do gospodarki. Założony w bieżącym roku w republice wzrost produkcji przemysłowej jest minimalny. Wynosi w skali makro 0,4 procenta. Przyczyną tego jest wyraźny spadek importu ropy o 3,5 mln ton paliwa umownego w stosunku do 1980 roku. W produkcji następuje różnicowanie tempa wzrostu ze znacznym jej ograniczeniem w dziedzinach energochłonnych i ropochłonnych, przede wszystkim właśnie w hutnictwie i chemii. Mają te tendencje odpowiednie skutki dla trzynieckiej huty. Cały przyrost produkcji w roku bieżącym — niewielki zresztą — planuje się tu osiągnąć dzięki wzrostowi wydajności oraz oszczędnością mediów energetycznych i surowców. Obcy jest trzynieckiej hucie brak ludzi do pracy. Występuje tu raczej zjawisko odwrotne, ale z uwagi na złożoność uwarunkowań tego stanu nie będę wyjaśniał jego przyczyn. Może przy innej okazji.

Republika żyje w roku bieżącym pod znakiem b. surowych i skrajnych oszczędności. Głównie oszczędza się na administracji, transporcie i inwestycjach. W hucie ograniczono do niezbędnego, nieznanego dotąd minimum, wszystkie wydatki nie służące bezpośrednio produkcji, jej zaplecze czy szeroko rozumianej obsłudze. Nie wiadać tego jedynie w sprawach socjalnych, choć i w tej dziedzinie, zwłaszcza na zewnątrz przedsiębiorstwa wiele wydatków ponoszą sami użytkownicy baz, obiektów czy urządzeń.

Reżim oszczędnościowy nie objął jednak serdeczności i gościnności w przyjmowaniu przyjaciół. Dołączani do grupy zaproszonych na uroczystości hutników z chorzowskiego „Kościszki”, z którymi gospodarze utrzymują ścisłą współpracę techniczną i technologiczną, mogliśmy się o tym przekonać. Trzynieccy stalownicy zaprosili nas spolem w niedzielne przedpołudnie do swego ośrodka rekreacyjnego położonego o kilkadziesiąt kilometrów od miasta.

Co jeszcze dodać do tej kartki z podróży? Chyba to, iż zarówno naczelny trzynieckiej huty — Władysław RASKA jak i pierwszy sekretarz Komitetu Fabrycznego KPCz — Jan CZUDEK oczekują niecierpliwie na oficjalną delegację z Kombijatu. Jak się łatwo domyśleć nie chodzi wyłącznie o kurtuazyjny kontakt...

ANDRZEJ BARSZCZ

Pierwsze jaskółki wiosny nie czynią, ale...

Pierwsze jednak symptomy reformy zauważamy w niektórych nowohuckich placówkach handlowych. Spore pole manewru ma głównie branża przemysłowa w zakresie s a m o d z i e l n o ś c i.

Jak z tej możliwości korzysta się w praktyce? Odpowiedzi na to pytanie szukałam w Domu Handlowym „Wanda”. Tu w dalszym ciągu można jeszcze coś — atrakcyjnego kupić.

W miniony wtorek, na kilka godzin przed otwarciem ustawiła się kolejka po aksamiit na damskie kostiumy. Już dawno tego materiału nie widziałam na półkach krakowskich sklepów. Choć aksamiit już rozsprzedano w poprzednich dniach, sklepowe regały nie świecą pustkami. Jest sporo różnorodnych materiałów. Dzisiaj wystawi się na przykład podszewka, która także należy ostatnio do rarytasów i trzeba dużo szczęścia, by natrafić na sprzedaż. Dobrze zaopatrzone są stoiska z artykułami gospodarstwa domowego. Sklep ma bowiem dobre kontakty z Cmielowem i innymi wytwórcami. Jest sporo armatury do instalacji mieszkaniowych, wielkie zwoje siatki ogrodzeniowej, gwoździe itp. rzeczy, raczej unikalne w krakowskim handlu. Gorzej nieco są zaopatrzone stoiska z dziewiarstwem, artykułami piśmiennymi i szkolnymi. Po ostatnim zaleceniu ministra wycofano do magazynów obuwie, a szkoda, bo jest tego trochę. W ogóle wszelkie talony i przydziały, jak słyszę od pracowników Domu, są zmorą handlu, są wymierzone przeciwko naturalnym prawom ekonomicznym.

W „Wandzie”, o dziwo, nie ma towaru na kartki. Udało mi się tu kupić (bez kartek) mydło, płatki mydlane, proszki. W innych sklepach raczej nieosiągalne. Handlowcy (bo tak można nazwać pracowników tego Domu) są

Handlowy realizuje też zamówienia tego rodzaju — załatwia się na przykład materiał („wyspowy”), którego normalnie prawie nie uświadczy i powierza wyrób kółder niepołomickim zakładom, którym przy obniżonej hodowli drobiu zaczęło zagładać w oczy już bezrobocie. Tym sposobem „drobiarze” mają zajęcie, a w „Wandzie” znacznie częściej niż gdzie indziej pojawiają się poduchy i puchowe koldry.

Handlowcy z „Wandy” próbują także mieć wpływ na wysokość ceny, w przypadku powierzenia produkcji nowego artykułu. Byłam świadkiem dostawy dużej partii szkolnych tornistrów (niestety trochę późno dotarły), na wyrób których, wcześniej Dom Handlowy załatwił materiał, ustalił detaliczną cenę gotowego wyrobu. Producent natomiast zamiast 750 złotych zażądał 815 złotych za tornister. W dodatku mało pojemny i niezbyt efektywny. Natychmiast rozpoczęła się reklamacja towaru i starania o reaktywowanie ceny ustalonej.

Nie może też być mowy o swobodzie działania bez operatywnego, własnego środka lokomocji. Pomimo, że transport nie należy do tanich, jest to oplatane ekonomicznie. Własnym samochodem przewóz odbywa się szybciej i korzystniej. Towar dociera do sklepu w dobrym stanie, a nie jak to w przypadku kolejowego przewoźnika bywa — sfatygowany, obtłuczony itd.

Oczywiście, praca w „Wandzie” nie należy do łatwych. Dla „świętego spokoju” można by też czekać na planowe dostawy, przydziały talonowe... ale przy pustych półkach. Przy odrobinie ambicji, można jednak, nawet w czasie wszechobecnego kryzysu, próbować handlować.

HENRYKA ROSIEK

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

(Ciąg dalszy ze str. 1)

pinie, iż demonstranci składali się wyłącznie z chuliganów i rzezimiejszków są uproszczone i fałszywe.

Idzie zatem o to, by znaleźć w miarę obiektywną ocenę powodów, dla których ludzie — pewna część uczestników wtorkowych wydarzeń 31 sierpnia — wyszli na ulicę. Zdecydowali się na tę formę uczczenia drugiej rocznicy podpisania porozumień w Gdańsku, które wraz z podobnymi w innych miastach stały się dowodem, iż można właśnie przy stole a nie na ulicy osiągnąć POROZUMIENIE. Logika, rozsądek i realizm skłaniają dziś zdecydowaną wię-

kszość Polaków do dążeń na rzecz stabilizacji, do porozumienia, do ochrony wartych jeszcze, ale przecież już rosnących i widocznych oznak stabilizacji naszego życia. Efektów i rezultatów dążeń narodowej większości.

Trzeba pilnie sprecyzować tę obiektywną ocenę i wyciągnąć z niej stosowne wnioski. Niecierpliwość i oczekiwanie na tę diagnozę łagodzi świadomość, iż te władze, które w pierwszej kolejności winny ją sprecyzować nie zaniebują swych powinności i obowiązków w tej dziedzinie.

W maszynopiśmie zeszytgodniowych „Refleksji” — pisanych na gorąco, w czasie kiedy z różnych miarodajnych źródeł napływały jeszcze informacje o szczegółach ostatniego wtorku sierpnia w dzielnicy i kraju — znalazł się fragment rozważań, który z rozmysłem, czytając tekst w pierwszej drukarskiej odbitce, usunąłem. Brzmiał on następująco:

„Jeszcze jedna sprawa wymaga wyraźnego określenia. Jak długo jeszcze bieżący Dom Boży krzewiciel zasad Jezusowego miłosierdzia i miłości bliź-

nego będzie ażylem zwykłych, pospolitych chuliganów uzbrojonych w preły, palki, butelki z benzyną i kwasem? Jak należy przypuszczać, znajdujący w nim zbyt częste schronienie aktywni uczestnicy zjawy i ich prowodyrzy, przepytani z prawd wiary wykazaliby swą bardzo odległą od zasad chrześcijańskich wiedzę i postawę. Udowadniają to jak dotąd czynem”.

Decyzję o usunięciu tego fragmentu podjąłem w przekonaniu, iż w tak delikatnej materii jaką stanowi postawa niektórych przedstawicieli Kościoła Katolickiego wobec aktualnych wydarzeń w kraju należy poruszać się z dużą ostrożnością. Nie ze względu na nietykalność kapłanów-polityków ale uczucia wiernych, ich wrażliwość w tej materii nadmierną. Zgodnie zresztą z prawdą w bieżącym kościele kapłan po nabożeństwie 31 sierpnia nawoływał do rozejścia się w pokoju i spokoju. Skąd zatem zmiana decyzji?

Opinie dzielnicy i miasta zbulwersowały ostatnio wiadomości o pewnym geście krakowskiej Kurii Biskupiej wobec ukaranych przez nowohuckie kole-

gium do spraw wykroczeń. Gest ów polegał na natychmiastowym uiszczeniu orzeczonego przez kolegium grzywnien za czynny i aktywny udział w zajściach 31 sierpnia, 23 grzywny w granicach od 12 do 20 tys. złotych za wykroczenia przeciwko ładowi i porządkowi społecznemu. Co praktycznie kryje się za tym określeniem, naoczni świadkowie wydarzeń oglądając, mogli osobiście...

Sprawa jest określającą nastrojów, wiele skomplikowana. Niektórzy duchowni udzielają nie tylko moralnego wsparcia zatrzymanym, obecność swych przedstawicieli na rozprawach, ale i materialnego. Co z tego wynika? Jakże wnioski? Bardzo liczne, bardzo złożone i bardzo znaczące. Nie precyzuję ich. Niech każdy uczyni to sam. Publikuję natomiast tę wiadomość. Nie dla wszystkich jest ona nowa. Nie wszyscy wierzą, iż tak było w Istocie.

Na dziennikarzach spoczywa obowiązek pisania rzeczy ciekawych i mniej ciekawych. Popularnych i takich, które są również prawdziwe, ale mniej popularne. Wypełniam zatem swój obowiązek... REDAKTOR

Przybywa z całej Polski na żer martenów i konwertorów. Ale zanim trafi nareszcie do Stalowni znajduje się na składowisku rozciągającym się zdaleka od centrum Kombinatu, na jego wschodnich rogatkach. Nie wiem jak to jest w ogóle możliwe i komu się to opłaca (reforma, reforma) aby przywozić złom do Kombinatu HIL np. z Włocławka, Puław, lub Lublina? A takie fakty niestety się powtarzają. Czyżby nie było składowisk gdzieś bliżej? Czyżby konieczne było przewożenie złomu setki kilometrów, nie bacząc na to, że zużyte do transportu paliwo przekracza niejednokrotnie wartość dostarczanego ładunku?

To jedna sprawa nie dająca spokoju każdemu, kto chociaż trochę potrafi myśleć kategoriami ekonomicznymi. I od razu druga: jacy to są gospodarze, że wraz ze złomem przysyłają do huty tyle materiału cennego o wartości wielokrotnie przewyższającej to za co biorą pieniądze?

W pokoju kierownika Wydziału Przerobu Złomu Kombinatu HIL mgr inż. Władysława Jaśko oglądam mały gabinet osobliwości. Czegóż to nie wydobyla się ze zwalów dostarczanego hucie żelastwa! Na półce jest nawet obudowa aparatu fotograficznego, przedmiot, z którego posiadania w muzeum fotografii w Krakowie byłoby bez wątpienia dumny p. mgr Władysław Klimczyk. Nie ma natomiast innych, o wiele większych gabarytowo przedmiotów, które znakomicie mogłyby wzbogacić to jedyne w swoim rodzaju, zakładowe, muzeum osobliwości. Nie ma zwojów kabli nadających się do użytku, a nie wiadomo dlaczego skierowanych na złom. Nie ma dwóch silników wysokoprężnych na licencji Leylanda, które sprzedano hucie za cenę złomu, a które zostały skierowane do Wydziału Samochodowego huty i po niewielkim remoncie doskonale spisują się zamontowane w autobusach. Brakuje także, a szkoda, garnków z małymi obtłuczeniami emalii (wybrane ze złomu są użytkowane w hutniczej kuchni), brakuje 25 blaszanych emaliovanych wanien — lekką ręką wyrzuconych na złom, a które, z pocałowaniem ręki, jak to się mówi, zakupili pracownicy wydziału po cenie złomu i ustawili w swych ogródkach działkowych jako zbiorniki na wodę. Jak anegdota brzmi wiadomość, że dwie takie emaliowane wanny z niewielkimi tylko usterkami, pozostawiono w wydziale, słusznie przewidując, że przed Świątami... trzeba będzie w czymś przechowywać karpie dla pracowników.

Konserwy, które także wraz ze złomem trafiły na składowisko, to już historia. Nikt do dzisiaj nie wie dokładnie jak to było możliwe, aby tak atrakcyjny i deficytowy towar, zamiast na półki sklepowe trafił na śmietnik! A skąd wzięły się ciśnieniomierze, końcówki syfonów do umywalk i inne przedmioty?

Składowisko huty jest bardzo pojemne, mieści aktualnie ok. 13 tys. ton złomu przeznaczanego do paczkowania (zamiast luzem ekonomiczniej jest wpakować złom do pieców w formie sprasowanych paczek). Złomu przeznaczanego do cięcia ogniowego jest ok. 3 tys. ton. Na pocięcie przez nożyce oczekuje ok. 2 tys. ton złomu. Są oprócz tego skrzepy do przerobu i wybrakowa-



ne wlewki stalowe, w sumie ponad 2 tys. ton. Na to wszystko czekają nasze stalownie: martenowska i konwertorowa, korzystające z pokarmu płynnej surówki, ale nie mogące się obejść i bez „deseru” jakim jest złom stalowy.

Miesięcznie wysyła się stąd ok. 70 tys. ton złomu już posegregowanego, pociętego na odpowiedni wymiar i paczkowanego. Czy można by więcej? Oczywiście tak. Byłoby to zresztą bardzo ekonomiczne, ale na przeszkodzie, tak jak w całej hucie, stoi brak ludzi. Można by osadzić drugą paczkarkę, zaostriżyć kontrolę tego co idzie do pieców jako pospolity złom. Można by wy-

miał piece martenowskie i konwertory. W dobie reformy gospodarczej warto temu problemowi dokładniej się przyjrzeć, zimno rozważyć co się opłaca, a co nie. W moim przekonaniu stawka mogą być rzeczone miliony złotych zysku!

Brak ludzi, tak jak wszędzie tak i tu, dokuca. Ale niegospodarności tłumaczyć nie może. Dlatego, w miarę możliwości skrupulatnie segreguje się materiały odzyskując wszystko co najcenniejsze. Przede wszystkim metale kolorowe — miedź, brąz, mosiądz, aluminium. Ponadto wszelkie stopy metali. Nie jest takie łatwe, ale przy-

Oto jak rosło wydobycie: w 1974 roku — 6,7 ton metali kolorowych, w 1975 roku — 26,3 tony, w 1976 roku — 33,8 ton, w 1977 roku — 43,2 tony, w 1978 roku — 35,5 ton, w 1979 roku — 32,4 tony, w 1980 roku — 118,5 ton, w 1981 roku — 418,6 ton. W bieżącym roku, do 1 września, wydobyto i odzyskano 404,5 ton metali kolorowych i stopów co świadczy, że dobry trend jest zachowany.

Liczby, które powyżej przytoczyłem cieszą. Ale ciśnie się od razu pytanie, czy efekty nie mogą być jeszcze większe, czy przy skrupulatnym oddzieleniu metali kolorowych nie da się odzysku jeszcze bardziej powiększyć? Sądzę, że odpowiedź może być tylko jedna: takie możliwości na pewno istnieją, trzeba tylko wziąć się za sprawę mocniej i bardziej kompleksowo.

Do ułatwienia jest również zwiększenie ilości transportów złomu dostarczanych drogą kolejową z ograniczeniem dostaw samochodowych. Chodzi już nie tylko o koszty transportu (pamiętajmy, że transport samochodowy jest opłacalny przy odległościach nie większych niż do 50 kilometrów), ale i o możliwości wydziału, który został zaprojektowany głównie z myślą o dostawach kolejowych. Na dziś wydział nie jest w stanie odbierać więcej niż 70-80 ładunków samochodowych dziennie, może natomiast bez trudu rozładowywać po 100 wagonów kolejowych. Gdyby chociaż było wiadomo ilu samochodów można każdego dnia oczekiwać: tego nie jest jednak w stanie nikt powiedzieć.

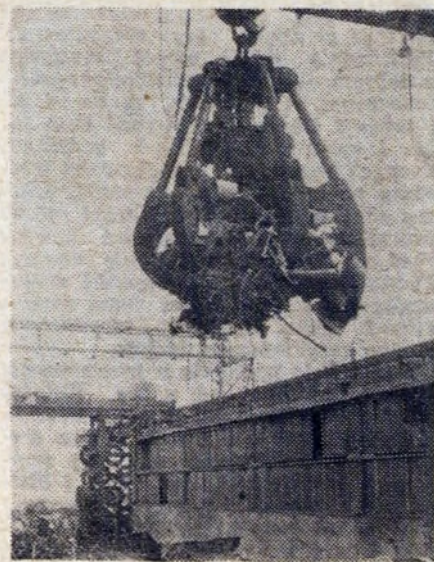
Podczas mego pobytu w Wydz. Przerobu Złomu jestem świadkiem odbierania wagonu ze złomem pochodzącym z Wydz. Profili Giętych ZPH w Bochni. Złom, nie złom — sporo w nim dobrego materiału, który można sprzedać po wyższej cenie jako złom tzw. użytkowy. Wybiera się więc, segreguje, odpowiedniej długości profile, które zostaną dostarczone do punktu sprzedaży złomu użytkowego w Krzesławicach. Na taki materiał już tu niecierpliwie czekają odbiorcy.

Tona do tony, złotówka do złotówki i tak oto niewielka liczebnie załoga Wydziału Przerobu Złomu pracuje dla Kombinatu, którego część składową stanowi.

JERZY DANEK
Fot. JACEK WCISŁO

Miliony na składowisku

bierać ze składowiska dalsze miliony złotych. Chodzi, bagatela, o kilkunastu dodatkowych pracowników, a produkcja mogłaby podskoczyć z 70 do powiedzmy, 90 tys. ton złomu miesięcznie co bardzo korzystnie odczułyby natych-



dużym doświadczeniu możliwe, rozpoznać co wartościowe i co spod zwalów złomu należy wydobyć i oddzielić.

Pokazują mi na terenie składowiska specjalnie wydzielony kącik, a na nim korpusy silników samochodowych (cenny stopy metali), chłodnice samochodowe (to czysta miedź elektrolityczna — rarytas dla przemysłu przetwórczego), części maszyn, kable. Trafiło to do huty jako złom, ale opuści ją odpowiednio zrewaloryzowane, o wielokrotnie wyższej cenie.

Czy ludziom opłaca się koło tego chodzić? — pytam. Czy wysegregowanie co najcenniejsze znajduje swój wyraz w ich zarobku? Okazuje się, że bardzo słusznie pomyślano o premiowaniu odzysku metali kolorowych. Dzięki zupełnie prostym zabiegom finansowym można na oddzieleniu metali cennych od pospolitych nieźle dodatkowo zarobić. W granicach 2, 3 tysiące złotych miesięcznie, a to w budżecie już się liczy. Jednocześnie setki ton cennego metalu zamiast do pieców hutniczych trafia do magazynu hutniczego skąd kierowane są do specjalnego punktu we Wrocławiu gdzie się je przetapia i odpowiednio zagospodarowuje.

Po raz pierwszy zaczęto u nas selekcjonować i odzyskiwać ze złomu metale kolorowe i ich stopy w 1974 roku.

Materiały odpadowe dla pracowników HIL

W związku z częstymi pytaniami o możliwości zakupu:

- drewna opałowego oraz drewna użytkowego poremontowego i z opakowań,
- żelastwa użytkowego,
- materiałów niepełnowartościowych pochodzących z odzysku po remontach, konserwacji lub demontażu,
- materiałów i części zamiennych o pełnej użyteczności pochodzących z zapasów zbędnych,
- zużytych i nieprzydatnych w Kombinacie narzędzi warsztatowych mogących mieć zastosowanie w gospodarstwach indywidualnych

Drewno opałowe. Sprzedaż drewna opałowego odbywa się bez ograniczeń i bez pisemnych podań, wyłącznie ze składowiska magazynu centralnego W93/M213 w rejonie dawnej zwalci śmieciowej, w poniedziałki każdego tygodnia od godz. 7.00 do 14.00 (przy braku klientów sprzedaż kończona jest wcześniej). Wjazd i wyjazd odbywa się bramą nr 8 w rejonie Oddzia-

łu Przerobu Złomu ZH/H8. Aktualna cena 1 m³ tego drewna wynosi 300 zł.

Drewno użytkowe (poremontowe i z opakowań). Drewno to podlega w pierwszej kolejności zagospodarowaniu w Kombinacie lub obowiązkowej odsprzedaży jednostkom gospodarki społecznej. Ilości niezagospodarowane w tym trybie mogą być sprzedane w niewielkich ilościach (maks. 1 tona) pracownikom Kombinatu. Sprzedaż odbywa się na podstawie podań składanych w Zespole Zagospodarowania Remanentów — bud. „S” pok. 332, zaopiniowanych przez kierownictwo jednostki zatrudniającej pracownika. Na podaniu powinna być adnotacja pełnomocnika dyrektora d/s Gospodarki Drewnem — stwierdzająca nieprzydatność tego drewna w Kombinacie oraz adnotacja kierownika magazynu M-231 potwierdzająca przyjęcie na swój skład co najmniej takiej ilości drewna o jaką ubiega się zainteresowany. Ze względu na potrzebę zabezpieczenia mienia Kombinatu sprzedaż drewna użytkowego z terenu zakładu lub wydziału nie jest dopuszczalna.

W związku z tym kierownicy jednostek

nie powinni opiniować podań sprzedaży drewna z terenu zakładu, wydziału, a posiadane zbędne drewno użytkowe po uzgodnieniu z pełnomocnikiem dyrektora d/s Gospodarki Drewnem powinni przekazywać dowodem Zw do magazynu W93/M231, który jest jedynym uprawniony do realizacji dowodów Wz na drewno użytkowe dla pracowników Kombinatu.

Aktualna cena wynosi:

- drewno użytkowe poremontowe 2.640 zł za m sześć.
- drewno użytkowe z opakowań 1.650 zł za t.

Sprzedaż drewna użytkowego i opałowego reguluje Instrukcja nr 35-4 o gospodarce drewnem, wprowadzona Zarządzeniem nr 4 DN — z dnia 22.04.1977 r. oraz pismo wg rozdzielnika znak DE/3/78 z dnia 30.05.1978 r.

Żelastwo użytkowe. Sprzedaż jego odbywa się na podstawie podań pracowników składanych w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” Zakład Handlu Opalem i Materiałami Budowlanymi, Skład Opalu i Materiałów Budowlanych nr 4 —

Pracownicy Kombinatu mogą nabywać żelastwo użytkowe na własne cele gospodarce bez prawa odsprzedaży w ilościach:

- do 200 kg w roku kalendarzowym, bez dokumentowania celu zakupu,
- pow. 200 kg do 3.000 kg w tym 1000 kg blachy ocynkowanej — jednorazowo na podstawie podania potwierdzonego przez Komisję Socjalną oraz kierownika komórki organizacyjnej.

Do podania należy dołączyć (w oryginale lub uwierzytelnionym odpisie) opinię na nazwisko pracownika: zezwolenie na budowę, jeśli pracownik ma materiał użyty na budownictwo indywidualne, zaświadczenie stwierdzające posiadanie nieruchomości, jeśli ma materiał użyty na remont domu mieszkalnego lub zabudowań gospodarczych, ogrodzenia parceli itp., wydane przez właściwy urząd (wojewódzki, miejski, dzielnicowy, gminny), zaświadczenie, wydane przez zarząd pracowniczych ogródków działkowych jeśli pracownik ma żelazo użyte na cele związane z użytkowaniem działki.

Wszelkich informacji dotyczących zakupu materiałów wyszczególnionych w niniejszym komunikacie udzielają pracownicy Zespołu Zagospodarowania Remanentów — bud. „S”, pokój 332, tel. 52-04.

Dokończenie informacji za tydzień.

Utarło się, że w barach mlecznych niesmacznie, że brudno, że naj-
lepiej to w ogóle od nich z daleka. Parę lat temu takie lokale
były bardzo popularne, stolowali się wszyscy, dorośli i dzieci, by-
ło tanio i to w dużym stopniu decydowało o frekwencji.

O tym, co i jak można zjeść w ba-
rach mlecznych w Nowej Hucie prze-
konałam się po kilku wizytach w ich
prochach.

Zaczęłam od baru w os. Na Skarpie,
szyld rozbity. Było tu przed drugą,
więc nie największy ruch i wybór dań
dość duży. Zjadłam kopytka w sosie
grzybowym za 21,30 zł (jedna z tań-
szych potraw) dość smacznie, ciepło, ale
niestety mało i sos raczej symboliczny.
Wszyscy jedzą gołąbki 43,40 zł, bo z
ziemniakami i dużej. Pomyślałam, że
gołąbki, ponieważ popyt ogromny, są
specjalnością zakładu, ale nie, moje
wątpliwości rozwiła tabliczka, spe-
cjalność zakładu: Zawijaniec Polski. Co
prawda w jadłospisie nie figuruje, ale
za to jak brzmi. Zastanawiając się nad

choć jak zaobserwowałam najbardziej
poszukiwane, duży wybór, dużo ludzi
wracających właśnie z pracy w więk-
szości mężczyźni. Ładne wnętrza, czy-
sto, stoliki posprzątane.

Obejrzałam wszystkie bary oprócz
„Centralnego” ponieważ był w re-
moncie. Nic mnie nie zdziwiło, nie
sprawilo w zdumienie. Żaden niczym
współnym się nie wyróżniał. Star-
łam się być obiektywna choć było to
tylko parę dni, może nie w pełni re-
prezentatywnych?

Słyszałam przy stolikach, że tu wła-
ściwie można się jedynie zapchać, osz-
ukać głód, bo tak naprawdę to smacz-
nie zje się tylko w domu. Drudzy na-
rzekali na ceny. Pamiętam, kiedyś o-
biad jadło się za 20 zł — mówi jedna

SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU:

ZAWIJANIEC POLSKI

wyglądem tej potrawy skierowałam
swoje kroki do baru mlecznego przy uli-
cu Kocmyrzowskiej.

Pomieszczenie ładnie zagospodarowa-
ne, kiedy wchodziłam jedna z pań ak-
kurat sprzątała stoliki, czysto. Zamó-
wiłam barszcz zabielały z ziemniakami
i dietetyczny makaron z serem, najtań-
szy, prawie jak na moją kieszeń jedyn-
e 13,40 zł. Dużo matek z małymi dzie-
ćmi, wybór właściwie niewielki. Oprócz
ziemniaków z jajkiem sadzonym w ce-
nie od 40—60 zł plus przeróżne dodatki,
można zjeść makaron, naleśniki z
serem, kaszę gryczaną, 4 rodzaje bar-
szczów zabielałych. Mój barszcz był
kwaśny i nie za gorący.

Drugiego dnia rozpoczęłam swój re-
konesans dopiero po godzinie 15 wte-
dy więc gdy większość ludzi wraca z
pracy, a dzieci ze szkoły.

Bar „Przodownik” w os. Szkolnym go-
dziła 15,00 dużo młodzieży z pobliskie-
go technikum. Wybór dość urozmaico-
ny. Prakują jednak naleśników, mako-
ronu, a więc potraw tańszych. Są pier-
roci, krokiety 23,10 zł, ziemniaki z jaj-
kiem sadzonym, to co wszędzie. Po-
mieszczenie przyjemne choć nieduże.

Naleśniki są specjalnością zakładu w
os. Kazimierzowskim. Ich zabrakło naj-
wcześniej może dlatego, że najtańsze
— 20,80 zł. Zjadłam łazanki z bardzo
przypaloną kapustą niezbyt smaczne,

z konsumentek. Należy jednak przy-
pomnieć o dużych podwyżkach cen na
artykuły żywnościowe i o tym, że i ba-
ry mleczne obejmuje zasada 3 „S”.

Jak mnie poinformował prezes d/s
gastronomii W. Tworek do każdego z
barów mlecznych oprócz dotacji dopła-
ca się od 100 do 150 tysięcy. Na terenie
naszej dzielnicy mamy 6 barów mlecz-
nych, obok normalnej działalności us-
ługowej prowadzących wydawanie po-
siłków regeneracyjnych dla zakładów
pracy, a w roku szkolnym śniadań dla
szkół.

Najczęstszymi klientami są przejeź-
dzający kierowcy, uczniowie i mieszk-
kańcy okolicznych osiedli.

W wolne soboty i niedziele stale
dwa—trzy punkty dyżurują choć nie
ma wtedy zbyt wielu przepełnienia.

Z zaopatrzeniem w podstawowe pro-
dukty nie jest źle — mówi W. Tworek
— najgorzej z mięsem i jego przetworami. Owoce, warzywa kupujemy
bezpośrednio od rolnika, chyba że w
hurtowni jest taniej.

Jednym słowem ranga barów mlecz-
nych nie spada, nadal istnieje społecz-
ne zapotrzebowanie na nie, tym bar-
dziej, że ceny poszły w górę, a tu moż-
na jeszcze zjeść w miarę tanio. Śred-
nio 40 zł. Oczywiście, bez mięsa. Od
czasu do czasu można sobie na to po-
zwolić. **MALGORZATA WĘGIEL**

ZAMIĄST KOMENTARZA

(Ciąg dalszy ze str. 2)

nich i fragment relacji filmowej spo-
rządzonej przez dziennikarza amery-
kańskiego. Ciekawa lekcja poglądo-
wa!

Teraz posypały się pytania. Nikogo
nie trzeba było zachęcać do ich stawia-
nia, sala dużo miała do powiedzenia.

— Kto i dlaczego zatrzymał komuni-
kację miejską w pobliżu bramy głów-
nej Kombinatów? Ludzie nie mogli od-
jechać do domów, niepotrzebnie poma-
szerovali na piechotę.

— Dlaczego obrzucono petardami re-
jon os. Piastów? Przecież tam nie było
żadnych zająć!

— Czy nie byłoby lepiej, aby Mili-
cja nie interweniowała? Ludzie trochę
by poszumiali, pokrzykzeli, a potem
spokojnie rozeszliby się do domów. Na
pewno lepiej było w pewnym momen-
cie odstąpić, nie byłoby eskalacji wy-
stąpienia...

— Mówi się tyle o młodzieży, o jej
złym wychowaniu, a czyja to wina?
Czy tylko rodziców? A co zrobiła szko-
ła?

— Co z dzielnicowymi, dlaczego ich
tak rzadko można zobaczyć?

Pytania w tym duchu formułowane
przeplatały się z odpowiedziami kom-
endanty, spokojnymi, rzeczowymi, do-
kumentowanymi faktami. Mówił m.in.
tak:

— Prawo stanu wojennego, tak jak
każde prawo, musi być zachowane. Mi-
licja długo zwlekała z interwencją,

przystąpiła do akcji dopiero wtedy gdy
było to konieczne. Można dziś dysku-
tować, czy za późno, czy za wcześnie.
Zachowanie prowokatorów i dającej
się wciągnąć w niepokojne młodzieży
było takie, że trzeba było zdecydowa-
nie wystąpić. Posypały się butelki z
kwasem, benzyną, kamieniem. Niszczono
pojazdy, wybijano szyby. Gdyby nie
zatrzymał tej lawiny skutki byłyby o
wiele gorsze. Najważniejsze, że nie do-
szło w Nowej Hucie do rozlewu krwi.
Tym jest tylko tłumem, kto nie zna
psychologii tłumy może mówić, naiwny,
że ludzie rozeszliby się spokojnie do
domów...

Jeden z zabierających głos dyskusjan-
tów, a po nim drugi, protestuje:

— Jak można tak formułować pyta-
nia i opinie! Trzeba się określić, czy je-
steśmy za władzą, czy przeciw. Nie moż-
na tylko żądać i żądać. Od siebie i od
drugich trzeba także czegoś wymagać.
Jestem oburzony tym co tutaj niektórzy
demonstrują.

To słuszne i odważne stanowisko nie
wszystkim jednak odpowiada. Robi się
szum i część obecnych opuszcza salę.
To także mała lekcja pogładowa poj-
mowania istoty demokracji...

Następnie spotkanie już spokojnie
potoczyło się dalej i zakończyło się ta-
kim akcentem: prawo musi być pra-
wem, a ulica nie może być forum roz-
strzygnięcia sporów. **(jd)**

Hutnicy rozmawiają z Prezydentem

(Ciąg dalszy ze str. 2)

rganego pochodzenia zamożnością. Pre-
zydent stwierdził, że podpisuje się
osobiście pod tymi propozycjami, wska-
zał jednocześnie na kłopoty związane z
ich realizacją. Prawo i dobry obyczaj
pozwalają ujawniać nazwiska podejrzanych
o dokonanie przestępstwa dopiero
wtedy, gdy zostaną oni osądzeni a
ich wina udowodniona. Trudno też roz-
szerzać w nieskończoność zakres kont-
rolerów w sklepach, gdyż, jak powiedział
minister Krasiński „w handlu im
więcej kontrolerów, tym mniej towaru”.
Nielatwa jest również walka z tzw.
niebieskimi ptakami. Niemożliwe jest,
co postulują najbardziej zapalczywi,
tworzenie dla nich obozów pracy. Zyje-
my przecież w XX-wiecznej Europie.
Inne metody nie zawsze natomiast
skutkują. Waluciarz na przykład, po-
stawiony przed Kolegium, płaci bez szem-
rania każdą grzywnę, prosząc tylko,
by nie zabierać mu czasu, bo „śpieszy
się do pracy”. Zamiast eskalacji rygo-

rów, należy stworzyć bodźce ekono-
miczne, motywacje zachęcające do pode-
jmowania uczciwej pracy.

W czwartkowej dyskusji poruszano
też problem poszerzenia obszaru wo-
jewództwa miejskiego krakowskiego
o miejscowości i tereny naturalnie ku
Krakowowi ciągnące (miechowskie, ol-
kuskie). J. Gajewicz stwierdził, że na
razie jest to niemożliwe. Dopiero w
przyszłym roku, będzie się można nad
tym zagadnieniem zastanowić, ważnym
nie tylko ze względu na sentymenty
i tradycje, lecz i konieczność wyżywie-
nia Krakowa.

Nad dyskusją zawisł wyraźnie cień
wydarzeń z 31 sierpnia. Wiele pytań i
uwag dotyczyło właśnie tych zająć.
Wskazywano m.in. na konieczność
wzmocnienia dyscypliny wśród mło-
dzieży szkolnej, mówiono o niektó-
rych szczegółach akcji sił porządko-
wych. Prezydent Gajewicz zgodził się
z pierwszym wnioskiem, przypominając
jednocześnie politykę minionego dzie-
sięciolecia, która doprowadziła do u-
padku autorytetu nauczycieli oraz wąż-
ką wychowawczą rolę rodziny. Dla
wyjaśnienia wszystkich kwestii związa-
nych z działaniem sił porządkowych,
celowe byłoby natomiast urządzenie
spotkania hutników z komendantem
MO. **(AR)**

Chcemy wiedzieć co stało się z wnioskami i postulatami załogi

(Ciąg dalszy ze str. 1)

zakładowych podstawowych organiza-
cji. Uproszczone do minimum ilość
dokumentów sprawozdawczych. Uchwa-
łą plenium KF zatwierdzony został wy-
kaz członków Komitetu sprawujących
opiekę nad poszczególnymi organiza-
cjami partyjnymi w hucie. Niezależnie
od tego członkowie egzekutywy KF
biorą systematycznie udział w zebra-
niach podstawowych organizacji.

Były jeszcze przyjęte wnioski skie-
rowane do wyższych instancji partyj-
nych, które w liczbie 16 są w toku rea-
lizacji. Kilka z nich znalazło już swoje

odzwierciedlenie przy opracowywaniu
różnych dokumentów partyjnych o
szerszym zasięgu działania.

W związku ze zbliżającą się kampanią
sprawozdawczą w hutniczej organiza-
cji partyjnej komisja ds. kontroli
realizacji uchwał i wniosków KF
opracowuje wspólnie z dyрекcją Kom-
binatu specjalny raport szczegółowo
przedstawiający stan realizacji wnio-
sków załogi. Materiał ten będzie w ca-
łości opublikowany w najbliższym biu-
letynie informacyjnym KF PZPR HIL.
Poświęćmy mu także sporo uwagi w
„Głosie”. **(jd)**

RAJD PRZYJAŹNI „SZLAKAMI LENINA”

W poniedziałek 13 września wyruszają
na trasy 7-dniowe tegorocznego Międzynarodowego Turystycznego Rajdu Przy-
jaźni „Szlakami Lenina” pierwsze druży-
ny. Są wśród nich tradycyjnie turyści z
Kombinatów noszącego imię wodza Rewolu-
sji Październikowej. Nasze drużyny
prowadzą wytrawni przodownicy turystyki
górskiej i doświadczeni turyści Roman
Wolf i Włodzimierz Bryk.

Pozostałe drużyny rajdowe reprezentu-
jące Kombinat HIL będą uczestniczyć w
trasach krótszych, 4 i 3-dniowych. Zakoń-
czenie Rajdu Lenińskiego, naj-
większej imprezy turystycznej w naszym
kraju, odbędzie się 19 października w

Zakopanem. Wcześniej, jak każde trady-
cja tych rajdów, turyści z całej Polski
spotkają się w Ponoronie przy pomniku
Włodzimierza Lenina gdzie złożą wian-
zki kwiatów.

Co roku, z okazji Rajdu Przyjaźni,
spotykają się celem wymiany doświadczeń
działacze PTTK z zaprzyjaźnionych z
Kombinatem HIL zakładowych oddziałów
PTTK. Nasza huta będzie gospodarzem
przyjacielskiego spotkania w turystycz-
nym gronie przedstawicieli takich zakła-
dów jak: Stocznia Gdańska, FSO na Ze-
ranii, Zakłady im. H. Cegielskiego w
Poznaniu, Kopalnia im. Lenina w Weso-
łej, FSC w Lublinie i in. **(jd)**

OGŁOSZENIA

Uwaga emeryci i renciści Kombinatów
HIL! Informujemy, że osoby, które za-
pisały się na ziemniaki na zimę będą
mogły odebrać bonus w Zespole Pieśni
i Tańca ZDK, ul. Majakowskiego 4, od
13 do 18 września br., w godzinach od
9 do 15. Każdy zainteresowany musi
przy odbiorze bonu na ziemniaki oka-
zać dowód osobisty oraz pokwitować
odbiór tego dokumentu. Wszyscy zain-
teresowani proszeni są o terminowe za-
łatwienie sprawy!

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczel-
niku Dzielnicy Kraków-Nowa Huta po
przeprowadzeniu w dniu 23 lipca 1982 r.
rozprawy w postępowaniu przyspieszo-
nym w sprawie Ob. Andrzeja Jana Głow-
y zam. Kraków os. Stalowe 12/36 obwinio-
nego o to, że w dniu 21 lipca 1982 r.
w Krakowie przy os. Szkolnym będąc
pod wpływem alkoholu i działając z po-
budek chuligańskich zaczął wycierać ręce
w wywieszoną czystą bieliznę, a na zwró-
coną mu uwagę wszczął awanturę, w cza-
sie której wykrzykiwał słowa nieprzy-
zwoite w obecności bawiących się dzieci,
przez co zakłócił spokój w miejscu pu-
blicznym i wywołał zgorszenie — uznaje
obwinionego winnym popełnienia zarzu-
conego mu czynu i wymierza karę zasad-
niczą 2 (dwóch) miesięcy aresztu zasadni-
czego oraz karę dodatkową — podanie
orzeczenia do publicznej wiadomości
przez ogłoszenie w „Głosie Nowej Huty”
na koszt obwinionego.

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 7 września zmarł nagle
lek. med.
Bronisław Rojewski
specjalista chirurg
CPSP ZOZ Nr 2 KM HIL.
Wysokiej klasy specjalista i szla-
chetny człowiek. Odznaczony Zło-
tym Krzyżem Zasługi i Odznaką
Budowniczy HIL.

Rodzinie zmarłego składamy tą
drogą wyrazy serdecznego współ-
czucia.

Pogrzeb odbędzie się 13 września
na Cmentarzu Rakowickim o godzi-
nie 12.00.

Dyrekcja, Koleżanki, Koledzy
Przemysłowego ZOZ Nr 2
w Krakowie

Klub „Centrum” SM „Hutnik” os. Ko-
ściuszkowskie 5, tel. 48-55-58 zaprasza
dzieci, młodzież i dorosłych na zajęcia
rytmiki i baletu, dziecięcego zespołu tań-
ca ludowego, pracowni plastycznej, tea-
tryku „Baśni”, teatru małych form, scen-
icznych, zespołu muzyczno-wokalnego,
nauki gry na fortepianie i akordeonie,
Klubu Brydża Sportowego, Fanclubu I.
Trojanowskiej, Klubu Seniora, na kurs
języka angielskiego. Zapisy i informacje
codziennie oprócz niedziel i świąt w godz.
od 15.00 do 20.00.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Za moimi plecami, na ścianie wiszą niewielka tabliczka. W tabelkach liczby, dużo liczb. To planowane wskaźniki zużycia mediów energetycznych oraz ich ceny — wyjaśnia inż. Szot. Ta tabliczka znajduje się nie tylko u mnie, lecz także tam, gdzie jest potrzebna. Pracownik zna wskaźnik zużycia np. powietrza sprężonego na tonę. Jeżeli go przekroczy otrzymuje mniejszą premię.

W sierpniu dwukrotnie na klatce walcowniczej doszło do awarii. Przerwy w pracy spowodowały niewykonanie miesięcznego planu. Ale poprawiła się współpraca ze stalowniami. Szczególnie zwraca się uwagę, aby dobrze organizować transport. Aby temperatura dostarczanych wlewków była wysoka, bo wtedy zmniejsza się zużycie ciepła.

Pracownicy wydziału coraz częściej po gospodarsku patrzą na miejsce swojej pracy. Wiedzą także, że mogą podpisać umowę „o dzieło”, wykonać dodatkową, zleconą pracę (oczywiście w dniu wolnym lub w godzinach nadliczbowych), za którą od razu, po zakończeniu, otrzymują zapłatę. Sami więc eliminują pracowników słabych lub lubiących się obijać, nie dobierając tychże do grup wykonujących często skomplikowane, trudne zadania. A znają się dość dobrze, bowiem duży procent pracowników za slabinga posiada długi staż pracy.

Pozornie mogłoby się wydawać, że wydział ten nie należy do „ciężkich”, ale praca tam jest ogromnie odpowiedzialna. Drobną nawet nieuwagą może spowodować duże straty. Trzeba być skupionym. Bez przerwy i nie tylko na tych „najważniejszych” stanowiskach.

W halach pieców wglębnych jest 44 komór grzewczych. W tej chwili pracują 32, część jest w remoncie, kilka w rezerwie.

Po stromych schodkach wchodzę do pomieszczeń pracowników odpowiadających za pracę komór. Na korytarzu duża tablica — harmonogram pracy

pieców. W innych krajach, jak Japonia, RFN, Francja zastosowano komputer. Tu działalność koordynuje człowiek. Na tablicy nanosi się informacje o ilości wlewków, temperaturze, czasie przyjęcia i wydania wsadu itp. Czas nagrzewania zależy od rodzaju stali. Aby zwiększyć wydajność, pieca należy proces podgrzewania przyspieszyć, a potem w dopuszczalnych granicach, bo temperatura kontrolna wynosi 1320 st. C, podtrzymać ją. Przy takiej operacji

zrzonego wlewka powstaje długie, o odpowiedniej szerokości pasmo...

Na trzecim mostku walcowniczym kilku pracowników. Dwóch przy pulpicy sterowniczym. Jeden odpowiada za obsługę głównego napędu, nastawienie śrub walca, samotki przed i poza klatką. Drugi — za samotki pomocnicze przed i za klatką, manipulatory, kątowacz, nastawienie śrub walców pionowych. Ich praca musi być skoordynowana, żadnych potknięć, ani chwili

— A jak pan spędza wolne chwile?
— Czasem czytam książkę, gazetę.

— Co to jest szczęście?
— Jak wyjdę z huty. Praca ta przynosi zmęczenie psychiczne.
— Czy odczuwa pan zmęczenie fizyczne?
— Raczej nie. Chociaż technolog na tym wydziale, to jest do każdej roboty, nawet w kanale. A to praca fizyczna, po której trzęsą się nogi. Może mieć to wpływ na potknięcia przy procesie walcowania.
— Czy odszedłby pan do innej pracy?
— Nie. Przyzwyczaiłem się do miejsca pracy, żyłem z zakładem.
— Czy czuje się pan tu potrzebny?
— Tak. Chociaż kolega stracił właśnie tu wzrok i już nie jest potrzebny.

Z WIZYTĄ W ZAKŁADACH

Nie tak ciężko jak odpowiedzialnie

nieuwagi, bo tu jest serce wydziału, a jak serce stanie, to i cały organizm przestanie działać.

— Jak długo trwa poznanie urządzeń?
— Regulaminowo pół roku. Ale można się uczyć i 5 lat.
— Czy czuje się pan współgospodarzem huty?
— Tak, bo wiem, że to jest moje stanowisko pracy, za które odpowiadam.
— O której godzinie wstaje pan do pracy?
— Dojeżdżam z Rudawy. Na pierwszą zmianę, to o 3.50.

Nocne piekarzy czuwanie

HENRYKA ROSIEK

Wybiła północ. Pusto i mroczno na ulicach osiedli odległych od Placu Centralnego. Wątrawka o tej porze, choć bezruch sprzyja kontemplacji, należy bardziej do niebezpiecznych niż przyjemnych. Miasto jest pogrążone w śnie. Gdzieś tam w oknach migocące światelka nie poprawiają wcale samopoczucia samotnego przechodnia. Na ulicy Centralnej także pełnia nocy. Tylko w długim barakowym budynku czuwa się całą dobę. Bez względu na porę, ważne rocznicie i skalę namietności społeczeństwa. Chleb będzie, chleb musi być!

— Proszę sobie wyobrazić — mówi Antoni Madej zastępca szefa Oddziału Produkcji Piekarskiej WSS „Spolem” — że w czasie redagowania licznych postulatów przez załogi zakładów pracy, piekarze domagali się przede wszystkim ośmiogodzinnego dnia pracy zagwarantowanego w Konstytucji PRL. Bo w piekarni pracuje się zależnie od potrzeb, a przeciętnie 10—12 godzin. Praktycznie więc całonocna praca odbywa się na dwie zmiany.

Piekarze z „dziewiętnastki” czyli piekarni przy ul. Centralnej, produkującej około 60 procent pieczywa na nowohucki rynek, przecierają czoła i poprawiają kitle. Ta noc znowu należy do trudnych. Nad taśmą z bułkami pochyłonych kilka osób — jest mechanik, szef techniczny i kilku mężczyzn. Wszyscy skupieni nad dzielarką bułek. A tu się ciągnie i faluje nietrafionymi kęsami.

Dzielarka produkcji RFN ma czternaście lat, czyli tyle, ile dzieje piekarni. Jako jedyna nie ma czasu na postoje, remonty. Pracuje przez lata, obciążona planem i dużym popytem na małe bułeczki wodne po 1.60 zł sztuka. Części zamiennych nie ma, oryginalne są prawie nie do odtworzenia. Naprawia się więc urządzenie do końca, ale już wiadać, że agregat niedługo wyzionie ducha. W Nowej Hucie wówczas brakować będzie małych bułeczek, mających wielu amatorów, zwłaszcza wśród dzieci.

Dzielarkę produkują zakłady w Bydgoszczy, ale tylko na zasadach konstrukcyjno-badawczych, z czego wynika, że w tym roku wypuszczą na kraj

jeszcze trzy maszyny. Piekarze żywią nadzieję, że choć jedna trafi do naszego miasta.

Rwie się i skręca ciasto bułkowe. Odpady — o zgrozo! powiedziałyby babki, które chleb całowały z należytym nabożeństwem — idą do kosza, wyskakuja na podłogę. Cykl pieczenia się wydłuża, a wydajność proporcjonalnie maleje. Ale jutro, jak zawsze będą w sklepach bułeczki, chleb. W niewielkim asortymencie, nie zawsze takimi, jakimi byśmy sobie życzyli, ale będzie.

Na jakość pieczywa składa się nie

tylko przebieg procesu technologicznego, z zachowaniem wymogów czasu fermentacji, rośnięcia — ale także jakość mąki. Mąka nie jest najwyższej jakości, systematycznie odbiega od norm. Leżakowanie mąki powinno trwać minimum 2 do 3 tygodni, tymczasem nierzadko zamyka się tylko w kilku dniach, a bywały czasy, że prosto z młyńskich walców szła do piekarni.

Mąka i urządzenia piekarnicze — to dwa podstawowe ogniwa. Trzecim, najważniejszym są ludzie. Zawód piekarza, dawno już do atrakcyjnych nie należy, starsi powoli odchodzą. Wykruszają się więc fachowcy tej branży. Praca należy nie tylko do uciążliwych, ale niezwykle odpowiedzialnych — bo czego, jak czego, ale chleba zabraknąć nie może.



...na drodze wielka maszyna ogniowego czyszczenia, następnie nożyca gilotynowa, znakownica, transporter poprzeczny, samotok końcowy, stoły pakietujące...

Wózkami międzynawowymi przeniesienie do wykańczalni. Przewalcowane wlewki mają różnego rodzaju wały. Nad gotowym już słabem pochyłony pracownik w ubraniu obszytym azbestem. Iskry padają daleko. W rece ciężki palnik. Ciśnienie tlenu sięga 14 atmosfer. Wokół żar. Końcowa apretura.

Prześledziłam cały proces walcowania. Na koniec zaglądam tam, gdzie nie oprowadza się wycieczek. Znów strome schody, tym razem w dół. Podziemne królestwo wydziału. Kanaly. Pędzi woda. Wraz z nią kawałki żużla, zendrą. Jeden lub może kilka skrzepów zatkały ujście. Woda burzy się, powiększa swoją objętość. Za chwilę przyjdzie tu pracownik, aby oczyścić ujście. Przypominam sobie słowa piosenki... jak dobrze, że to nie ja.

MAGDALENA RUSEK

Przez całe lata krakowskie „Spolem” kształciło co najwyżej 2—3 młodych chłopców rocznie, a i tak nie wszyscy z wyuczonym już zawodem szli do piekarni. Niektórzy zmieniali biały, pachnący mąką kitel na uniform hutnika. Dopiero ten rok jest jakby zapowiedzią dobrej passy — szkoli się 16 chłopców. Szesnastu piekarzy więcej w mieście, to już szansa na większe różnicowanie asortymentu pieczywa. A w tym względzie nowohucki rynek należy do bardzo skromnych, wręcz ubogich. Chleb jest ciągle jedynkowy i mało smaczny, a małych, prywatnych piekarni, jak na lekarstwo. Dotąd załedwie trzy (w Lubocy, na Wzgórzach Krzesławickich, u Motyki), czwarta rodzi się w os. Piastów.

Na tę uwagę o niezbyt smacznym chlebie, zmęczeni ludzie się nie obrażają. Obdarowują mnie natomiast złoistym, gorącym bochenkiem chleba, prosto z pieca.

— Proszę rano zjeść ten chleb. Dopiero wtedy można będzie coś powiedzieć o jakości naszego wypieku.

Biorę pachnący bochenek do rąk. Kromki z masłem na śniadanie znikają błyskawicznie. Chleb jeszcze pachnie, jest smaczny, apetyczny. Okazuje się, że sporo traci na swej wartości podczas transportu. Układany w skrzynkach, jedna na drugiej warstwowo... paruje. Potem kilkakrotnie przetrzucany — spłaszczony, o przygaszonym brązie lub wyblakłym kolorze żółtym wypełnia sklepowe regały. A czasami po prostu zalega...

Bo choć czasami brakuje chleba (niekiedy w piątki, wolne soboty), to miesięcznie odnotowuje się mniejsze lub większe zwroty. Jak podaje kierownik Wydziału Handlu Urzędu Dzielnicy — Ryszard Kozień, w czerwcu tego roku zwroty w Nowej Hucie osiągnęły 18,3 tony. W lipcu było aż 31 ton, a w sierpniu w przeciągu dwudziestu dni (dotąd doprowadzono na razie statystykę) — 21 ton.

Dla orientacji i gwoli zaspokojenia ciekawości podam jeszcze, że codziennie w Nowej Hucie zjada się około 40 ton pieczywa. Jest to jak na zdolność produkcyjną piekarni w dzielnicy — wielkość niemała, determinująca fakt, że ciągle pieczemy na ilość, a nie na jakość. Z tym przekonaniem opuszczamy czyżyńską piekarnię, z pełnym szacunkiem dla nocnego piekarzy czuwania.

Aby powstał cement należy ziemię w młynach mieszaninę klinkieru, żuźla i gipsu. Najważniejszy z tej trójki jest klinkier, który z kolei otrzymuje się wypalając w piecach obrotowych specjalną mękę surowcową. W jej skład wchodzi kamień wapienny, syderyt, popiół i żużel.

Oprócz tego do produkcji cementu potrzebne są: węgiel, energia elektryczna, no i sprawna, odpowiednio liczna załoga. Obecnie

podstawowych surowców na szczęście nie brakuje

może dlatego, że wszystkie pochodzą z krajowych zasobów. Klinkier częściowo robi się na miejscu, częściowo sprowadza z Małogoszcza. Gips dostarcza zakład „Dolina Nidy”. Żużel wielkopieczowy przysyła bezpośrednio przedsiębiorstwa taśmowymi sąsiedzi z plotu — Huta im. Lenina (dostatek tego, w hucie odpadowego, materiału spowodował właśnie, że zbudowano w tym miejscu cementownię). Jest także węgiel i prąd. Na początku roku bardzo obawiano się wyłączeń. Istnej plagą dla tak energochłonnego zakładu. Od kilku miesięcy komunikaty energetyczne brzmią, odpukać, optymistycznie.

Są zatem najważniejsze składniki niezbędne do wytworzenia portlandzkiej 350-tki i popularnej hutniczej 250-tki — dwóch gatunków produkowanego tu cementu. Nie znaczy to, iż w ogóle nie odczuwa się kłopotów zaopatrzeniowych. Brakuje 1000 i 1 innych rzeczy. Od żarówek, poprzez stale jakościowe, gumowe taśmy transporterów, aż do części zamiennych do zgraniczonych urządzeń. A uruchomiona w 1959 roku Cementownia „Nowa Huta” fabrykę na tamte czasy bardzo nowoczesną, w importowane maszyny wyposażono szczerze.

Wszystko to jednak furda w porównaniu z tym

co spędza sen z oczu szefom

zakładu: problemami z kulejącym systemem ekspedycji gotowych wyrobów i tragicznym wręcz przetrzebieniem załogi.

— Zupełnie inaczej się pracuje, gdy kontrahenci wyrzucają nam towar z rak, a inaczej gdy musimy zatrzymać produkcję z powodu przepiętowania magazynów — mówią w Cementowni.

Sytuacja jest paradoksalna. Na rynku kupić cement niełatwo, a silosy działają się od jego nadmiaru. Nawala dystrybucja. Cement podlega centralnemu rozdzielnictwu, sprzedawany jest wyłącznie przez sieć handlową GS-ów, WZSR-ów itp. A handel działa niemrawo, nie zabiega zupełnie o pozyskanie klienta, nie ma rozeznania potrzeb odbiorców. Właściwie rola handlowców sprowadza się do wypisania kwitów i rachunków. Cementu nie widzą oni nawet na oczy, nie pojawia się w ich magazynach (kupujący zazwyczaj samodzielnie jadą poń do producenta). Ale za to za swe, pożałuj się Boże, pośrednictwo inkasują pokaźną marżę

— 550 zł z każdego 3 800 zł. obecnej ceny detalicznej H 25 —

— Wolelibyśmy zatrudnić dodatkowo dwóch pracowników, otworzyć kasę i prowadzić sprzedaż na własną rękę, z pominięciem całej handlowej machiny — twierdzą ekonomiści z Cementowni.

Producent sam zatem martwi się o zbyt i wywóz swoich wyrobów, sam troszczy się i płaci też za transport. Między producentem istnieje bowiem jeszcze jedno ogniwo — przewoźnik.

Przed bramą zakładu codziennie oczekuje długa kolejka pojazdów: cementowozów, zwykłych ciężarówek, ciągników, a nawet furmanki. To przyjechali klienci dysponujący własnym transportem. Z ok. 3.500 ton cementu wysyłanych stąd w ciągu doby 700—1000 ton ekspediuje się właśnie w ten sposób. I producent cieszy się z tego, choć łatwiej byłoby załadować jeden wagon 50-tonowy niż 25 samochodów po 2 t.

Cementownia „Nowa Huta” w latach kiedy produkowano na leb na szyję, zaniedbując remonty, dewastując często urządzenia, wytwarzała rocznie ponad 1.100 tys. ton cementu. Dziś pracuje się spokojnie, planując na ten rok 800



tys. ton. Jak obliczono do uzyskania takiego poziomu produkcji

potrzeba 810 pracowników — jest 743.

Niemal wszędzie pracuje się w drastycznie okrojonych obsadach. Czasem niemal wbrew przepisom BHP. W pakowni zamiast 16 ludzi, na zmianie zjawia się 4—5. To jeden z najtrudniejszych oddziałów, w którym praca wymaga nie tyle wysokich kwalifikacji, co zdrowia i odporności fizycznej. I ludzie gromadnie stąd uciekają.

Ogółem fluktuacja kadr sięgnęła w pierwszym półroczu niemal 50 procent. Odeszło 198 pracowników, z tego 76 na wcześniejsze emerytury i renty. Co odstrasza ludzi od podejmowania

pracy w cementowni? Przede wszystkim kiepskie zarobki. Do niedawna średnia płaca wynosiła tu 9.145 zł, na stanowiskach robotniczych 8.885 zł. Dopiero od 1 sierpnia wprowadzono nowy taryfikator. Pensje zwiększyły się przeciętnie o 1000 zł plus to, co zyskano na wzroście wartości pieniężnych ekwiwalentów za deputat węglowy. Wszystko to daje sumy nie rewelacyjne, zwłaszcza zważywszy warunki pracy. Są one bardzo ciężkie. Hałas, ogromne zapylanie, wysoka temperatura. Na domiar złego nowohucka cementownia otoczona jest zewsząd kominami Kombinat. Dlatego, i jest to precedens w branży, wszyscy jej pracownicy, nie wyłączając dyrektorów, otrzymują dodatki za uciążliwość środowiska pracy.

Ekolodzy umieścili Cementownię na piątym miejscu listy trucicieli Krakowa.

— Jest to krzywdząca nas pozycja — skarżą się tutejsi specjaliści — emitujemy przecież przede wszystkim pyły, które są mniej szkodliwe od gazów.

Tak czy inaczej powstał szczegółowy program poprawy sytuacji w zakresie ochrony środowiska. Hermetyzuje się urządzenia, remontuje odpylniki, instaluje nowe elektrofiltry i stabilizato-

ry spalin przy piecach obrotowych.

Będzie mniej szkodliwych substancji w atmosferze nad miastem, będzie, być może, nieco przyjemniej w samej Cementowni, ale wątpliwe by sięgnęło to tłumy potencjalnych pracowników.

Obecnie tematem nr 1 w Cementowni jest jak wszędzie w gospodarce

reforma.

Jej profil w tej branży determinują: urzędowa cena cementu, obowiązująca na ten produkt norma jakościowa wymagająca ścisłego przestrzegania reżimów technologicznych, duży udział kosztów stałych, wspomniane kłopoty z wywozem gotowych wyrobów i skompletowaniem załogi, obligatoryjne utworzenie zrzeszenia grupującego przedsiębiorstwa cementowego.

Czynnikami te sprawiają, że zasada „3 S” nie może być tu w całej pełni wcielona w życie. Gdzie można zatem samodzielnie poszukać możliwości poprawy efektów gospodarowania?

Wydajność pracy co prawda wzrosła, ale tylko pozornie. Wypływa bowiem z faktu spadku zatrudnienia przy danym poziomie produkcji. Nie wspomina się jednak o kosztach tego zjawiska: wzroście liczby godzin nadliczbowych, zwiększającej się absencji chorobowej, zmniejszeniu troski o stan techniczny urządzeń wskutek braku wystarczającego dozoru. Wydajność pracy zresztą trudno stymulować, gdy z pracownikiem, aby go nie utracić, trzeba obchodzić się jak z jajkiem.

Można pójść drogą polepszenia jakości remontów i modernizacji wyposażenia technicznego. Na to nie ma jednak wystarczającego potencjału remontowego i środków finansowych. Cementownia nie będąc eksporterem nie posiada własnych dewiz.

Zmniejszyć marnotrawstwo można by przez pakowanie większej ilości cementu do worków miast wysyłania go luzem. To jednak z kolei wymaga więcej ludzi, sprawia kłopoty przy załadunku.

Nowohucka cementownia i bez tego jest jednak rentowna. Produkuje klinkier w oparciu o bardzo ekonomiczną, tzw. metodę Sucha, korzysta z dobrodziejstw bliskości źródła surowca. Przynosi poważny zysk, ale nie może w pełni z niego skorzystać. Dochodowe są bowiem jeszcze tylko 3 przedsiębiorstwa tej branży — reszta pracuje w deficycie. W związku z tym wprowadzono zasadę rachunku wyrównawczego. Polega ona na tym, że ci, którzy na swej produkcji zarabiają muszą wspomagać uboższych. W przypadku Cementowni „Nowa Huta” idzie na to trzecia część jej zysku. Nie to jest jednak najgorsze — i tak należałoby przecież prawie całą tę sumę odprowadzić w postaci podatku dochodowego. Gorzej, że silnie opodatkowany jest również wzrost płac. Nie można zatem zaoferować zarobków konkurencyjnych, takich, które zachęciłyby do podejmowania pracy w Cementowni. To powoduje wspomniane braki w zatrudnieniu i w konsekwencji zmniejszenie produkcji, ergo: zysku. I w ten sposób kółko się zamyka.

Reforma w Cementowni napotyka na różne przeszkody, nie zawsze daje jej wystarczającą elastyczność działania. Gdzie jak gdzie, ale w tej gałęzi przemysłu musi się jednak udać. Gałęzi będącej dawniej oczkiem w głowie władzy, kluczem do zbudowania „drugiej Polski”. Drugiej Polski nie będzie, lecz bez cementu nie będzie też nowych mieszkań, domów — tak dziś potrzebnych. Dlatego warto przyjrzeć się bliżej problemom branży, w której Cementownia „Nowa Huta” odgrywa nieposlednią rolę.

ADAM RYMONT

TRAGEDII MOŻNA BYŁO UNIKNĄĆ

Trudno pisać o śmierci człowieka w pracy jakikolwiek by nie był splot okoliczności, które doprowadziły do tragedii. Dziś jesteśmy bowiem mądrzejsi i bogatsi w doświadczenia, a wtedy gdy to się stało nikt nie przewidywał nieszczęścia i chyba nie ezul się w niczym winny. Pisać jednak trzeba, choćby to było bardzo przykre i smutne. Przede wszystkim dlatego, aby ostrzec ludzi, wyrazić im i przekonać, że w sprawach bezpiecznego powrotu z pracy do domu — nie ma i nie może być żadnych niedomówień. Drobne na pozór zaniedbanie, jedno zlekceważenie wydającego się zupełnie nieważnym przepisu, zbytnia pewność siebie, rutyna i brak przewidywania co może się wydarzyć, wszystko to prowadzi prosto do tragedii.

W zakładzie Materiałów Ogniowatych, 1 września, około godziny 23.45 zginął JÓZEF BĘTKOWSKI, brigadzista, posiadający 18-letni staż pracy na tym samym stanowisku. Żył tylko 46 lat. Wcale nie musiał zginać, nie wydarzyło się nic co by mogło w jakimś sensie tłumaczyć tragedię jako nie dający się przewidzieć i niemożliwy do zatrzymania, ciąg zdarzeń.

Dokładnie zapoznałem się z wypadkiem i nie dostrzegłem w jego okolicznościach ani cienia tego co można nazwać siłą wyższą. Podobny wypadek przy opróżnianiu wagonu kolejowego, także zresztą śmiertelny, wydarzył się w ZMO huty przed rokiem. Drobiazgowo zbadano przyczyny, z dużym nakładem pracy określono co trzeba zrobić, aby nigdy już popelnione wtedy błędy się nie powtórzyły. A tu trzeba było zaledwie roku. Zlekceważenie tamtej nauki zemszcilo się w sposób akruiny i nieodwracalny. Nie zostało wykonane polecenie powypadkowe dyrektora technicznego. Zobowiązywało do zapoznania pracowników z nowym typem wagonów kolejowych, o innej niż normalna konstrukcji. Czy można mieć pretensje, że nie każdy wiedział jak do tego podejść?

Wagony nowego rodzaju, mówi mi kierownik Działu BHP huty LUKASZ GADZIK, doskonale zdają egzamin. Dzięki ulepszeniom są bardzo łatwe do opróżnienia i do oczyszczenia z pozostałości ładunku. Trzeba tylko znać ich konstrukcję i wiedzieć w jaki sposób otwiera się każdy z 14 oddzielnych segmentów podłogi. Okazuje się teraz, że w tym samym dniu, w którym nastąpił

wypadek na zmianie popołudniowej opróżniano w ZO już taki sam wagon właśnie przez otwarcie segmentów podłogi. Tamtym się to udało (może dlatego, że było to w dzień), Józefowi Bętkowskiemu nie...

Jak doszło do wypadku? Zbliżyła się północ. Przy pomocy czerpaka suwnicy rozładowywany był wagon wypełniony rudą chromową. Wagon ten stał bezpośrednio przy zasobniku rudy o głębokości ok. półtora metra. Pracowały trzy osoby: denat — jedyny w tym czasie pracownik dozoru, suwnicowca i pracownik rozładunku. Wagon był opróżniany czerpakiem suwnicy i oczyszczany łopatom. Przy rozładunku drugiego takiego samego wagonu brigadzista postanowił otworzyć jeden z 14 segmentów podłogi (krańcowy). Słusznie chciał ułatwić sobie pracę i wysypać resztę rudy z wagonu.

Od tego momentu zaczęły się dziwne rzeczy. Brigadzista nie posiadał żadnych narzędzi pracy — młotka, klucza, czy choćby łomu, aby wykonać podjętą czynność. Wykonywał ją sam: suwnicowca patrzyła co robi, pracownik odszedł gdzieś na bok i usiadł. Postanowił nie przeszkadzać. Brigadzista kamieniem, czy bryłą rudy

otworzył (wybił) jeden z haków podtrzymujących podłogę, po czym przesunął się obok wagonu (nad zsysem) do drugiego haka. Wybicie tego ostatniego już podtrzymującego podłogę zaczepu spowodowało otwarcie podłogi, uderzenie i zrzućcie brigadziści do zasobnika. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Można dziś już tylko snuć przypuszczenia. Dlaczego denat nie przewidział co się stanie gdy usunie oba zabezpieczenia podtrzymujące podłogę? Tyle lat doświadczenia w pracy powinno u niego wyrobić nawyk ostrożności i uwagi. No i kardynalna sprawa: gdyby on i inni jego współpracownicy zostali przeszkoleni w obchodzeniu się z nowymi, nieznanymi im środkami transportu, do wypadku i jego nieodwracalnych, tragicznych skutków, na pewno by nie doszło.

Niechże chociaż ta gorzka świadomość, że można było czegoś złego uniknąć, a tego nie zrobiono, będzie impulsem do rzetelnego traktowania spraw bhp, do egzekwowania surowej odpowiedzialności, od siebie i od innych.

Wypadek ten naprawdę nie musiał się zdarzyć!

JERZY DANEK

Lato jednak to przede wszystkim wypoczynek. Do tradycji należą już centralne obozy ZSMP, organizowane zgodnie z zasadą rotacji. W ubiegłym roku gościliśmy u stoczniovców w Broku n/Bugiem. W tym sezonie siedzibą obozu stał się "hutniczy ośrodek „Stalownik” w Bartkowej nad Jeziorem Rożnowskim. Wypoczywającym tam ponad 200 młodym wczasowiczom zaplanowano interesujący program. Ciekawe spotkania (m. in. z przedstawicielami organizacji partyjnej HiL i wojska), dyskusje, ale głównie sport, rekreacja, zabawa.

Pojechaliśmy do Bartkowej w ubiegły piątek. Celowałem w anonsowane wizyty przewodniczącego Zarządu Głównego ZSMP i ministra Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego. Niestety Jerzy Jaskiernia i Zbigniew Szalajda przełożyli termin swego przyjazdu. Trafili natomiast na Jerzego Rasilewicza, sekretarza ZG, który zjechał właśnie z Warszawy, żeby spotkać się z obozowiczami. Poza tym program przewidywał tego dnia sztafetę rodzinną, turniej kometki, przeciąganie liny... kobiet no i, czego wówczas jeszcze nie przewidywałem, moje osobiste Waterloo, czyli uroczystość pasowania na hutnika.

Psychicznie byłem przygotowany jedynie na przymusową kąpiel. Wiedziałem bowiem, że przyjemność tę serwują gospodarze wszystkim przybyłym. Z wodą jeziora zapoznał się też bliżej J. Rasilewicz, a że chlupnął w odmętą w eleganckim wyjściowym

Huta w Krakowie, stocznia w Gdańsku, kopalnia w Wesołej i elektrociepłownia w Łodzi. Cztery zakłady reprezentujące różne gałęzie przemysłu lecz złączone jednym wspólnym wyróżnikiem — wszystkie noszą imię Władzimierza Lenina. Od 1972 roku datują się wzajemne kontakty leninowskich przedsiębiorstw, wówczas jeszcze w nieco odmiennym składzie. Współpraca polega na wielostronnej wymianie doświadczeń, wspólnych szkoleniach, spotkaniach. Wydarzeniem ostatnich miesięcy była konferencja ideologiczna (4×Lenin), której gospodarzem była młodzież z naszego Kombinatu.

Obóz ZSMP w Bartkowej

Dużo zabawy, śmiechu i... farby

garniturze, więc resztę dnia musiał spędzić, nie bacząc na powagę „urzędu” w stroju hm... zastępczym. Swoją drogą podziwiałem krzepę uczestników całej akcji, gdyż Rasilewicz jest człowiekiem o posturze zawodowego zapaśnika wagi superciężkiej.

Wysłannika „GNH” jednak jak gdyby oszczędzono. Pobyt w Bartkowej zaczął się niewinnie od rozmów z uczestnikami obozu, jego komendantem Kazimierzem Chranowskim, dzielnie sekundującym mu Krzysztofem Matką Michałem Kowalskim, Jackiem Opryszkiem. Później był mecz siatkówki o cenne trofeum — skrzynkę okocimskiego piwa. Aż wybiła godzina pasowania na hutnika. Ani się obejrzałem, a już porwany zniemacka przez czeredę postaci w kaskach znalazłem się, dokładnie oznakowany zieloną farbą, na „składowisku wsadu”. Czekaliśmy tortury godne średniowiecznej inkwizycji, czyli przejście przez „walcowniczy ciąg technologiczny”. Najpierw „wsad” podgrzewany był w piecu. Proces ten polegał na przeczolganianiu się między rządami zapalonych pochodni, gdzie na dodatek urocze skądinąd żeńskie „plomki” beztłoniście przypiekały pięty. Później był „zgniatacz”. Delikwent,

czyli w tym wypadku niżej podpisany, kładł się na pokrytym podejrzaną mazią stole i wielokrotnie „kantowany” czyli przewracany, był gruntownie walcowany. Rolę walca spełniła potężna beka po winie. Na następnym stanowisku czekało „walcowanie wykańczające” (dosłownie!). Wszędzie dużo farby, krochmalu, mąki, a przede wszystkim śmiechu.

Jeszcze tylko „kontrola jakości”, która jeśli wypadła pomyślnie, pozostawiała odebrać z rąk hutnika w tradycyjnym stroju i piękności w powabnych tiulach dyplom zaświadczenia o fakcie pasowania (otrzymałem przydomek „Slab”). No, a później hop do jeziora, zupełnie dobrowolnie, by zmyć efekty „przeróbki”.

Odjeżdżałem z Bartkowej niemiłosiernie obolały z krochmalem we włosach, mieniący się jeszcze wszystkimi barwami tęczy, ale zadowolony. Zadowolony, sądząc po rozmowach i ogólnym nastroju, byli też uczestnicy obozu. W przyszłym roku podobną imprezę będzie organizowała młodzież z kopalni w Wesołej. Chętnie odwiedzę i ten obóz. Tylko jak tu uniknąć pasowania na górnik?

Adam Rymont — „SLAB”

AKTUALNOŚCI

Rugby w Nowej Hucie

Rugby to siła, zdecydowanie, szybkość, wytrzymałość, walka, żywioł, szkła charakterów. Gra dla dżentelmenów, tylko dla najlepszych.

Od 13 września prowadzony jest nabór do sekcji rugby TKKF ZSMP HiL. Zgłoszenia w poniedziałki i piątki w godz. 16—17, na boisku nr 4 KS „Hutnik”.

Zabawa w Klubie Młodych

11 września Klub Młodych organizuje całonocną zabawę taneczną (20.00—4.00). Bilety w cenie 150 zł + 40 zł (od osoby) do nabycia w KM w os. Młodości 1 lub w kasie Klubu przed imprezą.

Gramy w kometkę

TKKF ZSMP HiL zaprasza pracowników Kombinatu oraz mieszkańców Krakowa do wzięcia udziału w otwartym turnieju kometki. Grać będziemy od godz. 10.00 19 września na asfaltowych boiskach obiektów KS „Hutnik”.

— Boisko zrobiliśmy sami z nieużytków za wsią. Nie przyznawał się do nich nikt, ale gdy wyrównaliśmy teren natychmiast znalazło się 24 właściciele. Jeden zaoptał nawet kawał placu. Kapuście chciał sadzić.

— Za „żuka” dowożącego nas na mecze też płacimy sami, ponieważ kierowca nie może wystawiać rachunków. Na ostatnie dwa spotkania samochodu nie dostaliśmy i za walkowerę musimy za-

do tej pory prowadził w Krakowie tylko jeden sklep sportowy, a w Miechowie kupować nie możemy, bo to już inne województwo. Obowiązuje rejoni-

— Finanse w ogóle są zabagnione. Poprzedni prezes nie rozliczył się z klubem i nie ma na niego siły. Sprzęt turystyczny leży gdzieś po ludziach. Nie wiemy, czy istnieje jakaś książka inwentaryzacyjna.

Dobrze, że wygrali koszulki

płacić 200 zł kary. Znowu się trzeba będzie składać.

— Brakuje nam sprzętu. Mamy tylko jeden komplet koszulek. Gdy drużyna gości przyjedzie ze strojami w identycznym jak nasze kolorze, to my, zgodnie z regulaminem, powinniśmy zmienić ubiory. I tu klops — nie mamy w co się przebrać.

— Te koszulki to nagrody za wygranie piłkarskiego turnieju. Dobrze, że nagrodami nie były np. książki. Wtedy chyba występowałibyśmy owinięci papierem.

— Pieniądze właściwie są, ale nie ma jak ich tknąć. Sprzedaż na rachunek

— Obecny prezes też niewiele robi. Nigdy jeszcze nie był na naszym meczu.

— Gdy raz awansowaliśmy w Pucharze, miano nawet o to do nas pretensje. Mówiono: co wy sobie wyobrażacie, nie ma pieniędzy na wyjazdy itd.

— Sędziemu zawsze się spieszy. Podczas meczu pędzą nas żebyśmy szybko kończyli.

— Szkoda gadać. Dno.

Z rozmowy z młodzieżą w gminie Gołcza, piłkarzami LZS „Spartak”.

Entliczek pentliczek co zrobi Piechniczka? (AR)

TELEWIZJA

SOBOTA

Program 1: 8.30 Tydzień na działce. 9.00 Sobótka. 13.00 Program. 13.05 Kultura 82. 13.40 Wojskowy Instytut Epidemiologiczny. 14.00 Melanżja — film krajozn. 14.20 7 anten. 15.20 Pr. publicystyczny. 15.50 Dziennik. 16.10 Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. 18.20 Trybuna poselska. 18.50 Dobranoc. 19.00 Bogdan Łazuka — pr. rozrywkowy. 20.15 „Zamach w Sarajewie” film historyczny CSRS. 22.20 Pr. reporterów. 22.50 Dziennik. 23.10 Karel Gott w operetce. Program 2: 15.05 Filmy krótkie i wesołe. 15.15 W sprawach konsumentów. 15.30 „Koch, mój przyjaciel” — serial prod. fr. 16.00 Bliżej natury: „Kregostup, klucz życia”. 16.20 W sprawach konsumentów. 16.35 Śpiewa Ben Staneker. 17.00 Spotkania z gwiazdami — Catherine Deneuve. 17.15 07 zgłoś się (I) „Major opóźnia akcję” 1 odc. serialu sensacyjnego TYP. 18.05 W sprawach konsumentów. 18.20 Stalowy bagaż. 19.00 Program lokalny. 20.15 Operowe qui pro quo. 21.15 Pośredniak — reportaż, to były przeboje. 22.05 Mistrzostwa świata w zapasach. 22.20 Filmoteka „Szkice węglem”.

NIEDZIELA

Program 1: 9.00 Teleranek, m. in. „Porwany za młodu” (2). 10.25 Po drugiej

stronie ekranu. 10.45 Wielkie miasta świata: Wiedeń. 11.40 Mapa polskiego folkloru: Zywiec. 12.25 Raport z gminy. 12.55 Poznańska orkiestra PR i TV. 13.40 Przygody Sindbada. 14.05 Losowanie Dużego Lotka. 14.20 „Moja wspaniała żona” — komedia franc. 16.00 Dziennik. 16.45 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „d”. 17.15 Jutro poniedziałek. 17.50 Gwiazdy kabaretu — Krystyna Sienkiewicz. 18.30 M. Europy w lekkiej atletyce. 19.00 Wieczorynka — „Biały Delfin”. 20.15 „Pani do mnie pisała” — radz. dramat. 21.45 Sportowa niedziela. 22.15 Wieczorynka wrześniowa. Program 2: 12.30 O sztuce japońskiej. 13.00 Z koszar i poligonów. 13.30 Program lokalny. 14.00 Film przyrodniczy. 14.20 W starym kinie (dla niesłyszących). 16.00—22.45 Studio 2. 16.05 „Dar Młodzieży” powrócił. 16.20 Kalejdoskop „kino-oko”, zatrzymane w kadrze. 18.00 Informator kulturalny. 18.30 Szanuj zdrowie. 18.55 Człowiek i przyroda. 20.15 Szanuj zdrowie. 20.25 Mistrzostwa świata w zapasach. 21.25 „Babe” — program rozrywkowy. 21.45 „Saga rodu Rius”.

PONIEDZIAŁEK

Program 1: 7.25 Nurt. 16.00 „Zwierzytniec”. 17.00 Dziennik. 17.20 Ucieczka z krainy złota — film prod. CSRS. 18.15

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Zemsta po latach” prod. kanadyjskiej, od 15 lat.

SWIT poranek niedzielny 12 bm. godz. 14.00 „Historia żółtej cizemki”, prod. polskiej, b.o.

SWIT mała sala od 9 do 12 bm. nieczynna, od 13 do 19 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Okupacja w dwudziestu sześciu obrazach”, prod. jugosłowiańskiej, od 18 lat.

SWIATOWID godz. 16.00 „Zandarm na emeryturze”, prod. angielskiej, od 18 lat, godz. 18.00 i 20.00 „Dziedzictwo”, prod. angielskiej, od 18 lat.

SWIATOWID mała sala od 10 do 11 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Lotna”, prod. polskiej, od 15 lat, od 12 do 14 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Trzecia część nocy”, prod. polskiej, od 18 lat, od 15 do 19 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Bobby Deerfield”, prod. USA, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

Od 15 do 17 bm. godz. 11.00 „O krasnoludkach i sierotce Marysi” (bajki), 18 i 19 bm. godz. 19.15 „Pan Tadeusz”.

KLUBY

KUZNIA, os. Złotego Wieku 14, 12 bm. godz. od 10.00 do 14.00 — Klub „Kuznia” ZDK HiL i Osiedlowy Komitet Obwodowy Złotego Wieku zapraszają na GIEŁDĘ artykułów szkolnych, jak tornistry, fartuszki, przybory i podręczniki szkolne.

Ponadto Klub przyjmuje zapisy do sekcji zainteresowań: tkactwa artystycznego (dzieci i dorosłych), klubu fotografików amatorów (bez ograniczeń wieku), rytmiki (dzieci od lat i do 6), na kursy języka angielskiego (dzieci od 9 do 14 lat) oraz tańca towarzyskiego (kurs I stopnia dla młodzieży). Zgłoszenia w klubie „Kuznia” od 9 do 14 bm. w godzinach od 15.00 do 19.00 — codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel.

14 bm. godz. 18.00 — otwarcie wystawy malarstwa ze zbiorów Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu m. Krakowa.

Dom Kultury Dzieci i Młodzieży J. Korczaka os. Zgody, zaprasza dzieci i młodzież do wzięcia udziału w zajęciach następujących pracowników i sekcji: * baletowej (zespoły tańca nowoczesnego, rytmika dla dzieci) * fotograficznej (kursy z zakresu fotografii czarno-białej, możliwość korzystania z ciemni fotograficznej) * muzycznej (m. in. nauka gry na gitarze, gra w zespołach muzycznych, nauka gry na akordeonie, śpiew w chórze) * judo (dla chłopców) * kulturystycznej (dodatkowo prowadzona jest gimnastyka korekcyjna dla dzieci) * modelarskiej * plastycznej * rękodzielniczej (dziewiarstwo, haftowanie, krawiectwo) * sztuki użytkowej (wykonywanie masek, wystrój wnętrz) * teatryku „Skrzat” * języków obcych (nauka j. angielskiego, niemieckiego i francuskiego) * szkatuńczej (budowa i pływanie na łodziach żaglowych, możliwość uzyskania uprawnień na kursach żeglarskich) * ruchu drogowego (kursy i egzaminy na kartę rowerową) * Klubu Przyjaźni Międzynarodowej (ciekawe spotkania, konwersacje językowe) * Klubu Turystycznego (uczestnictwo w wycieczkach, rajdach, zlotach, możliwość korzystania ze sprzętu turystycznego).

Świetlica przy MDK czynna codziennie, sala gier ze stolami do tenisa również; w każdą sobotę o godz. 11.00 wyświetlane są filmy dla dzieci, wstęp bezpłatny.

♦ KURS KRÓTKOFALARSKI I stopnia dla amatorów tego interesującego sportu zapowiada Wojewódzki Ośrodek Szkolenia i Sportu Łączności oraz Zarząd Radioklubu LOK przy Kombinacie HiL. Chętni mogą zgłaszać się osobiście lub telefonicznie na następujący adres: Ośrodek Szkolenia Łączności, Radioklub LOK, Kraków Nowa Huta, os. Szkolne 15, nr tel. 44-23-51 lub 44-14-35, w poniedziałki od 8 do 19, we wtorki, środy, czwartki i piątki — od 8 do 15. O terminie rozpoczęcia kursu poinformujemy oddzielnie.

REFORMA W HiL

Nieomal każdego dnia prasa, radio i telewizja przynoszą informacje o zawyżaniu przez przedsiębiorstwa cen zbytu na swoje wyroby, o zagarnianiu nadmiernych zysków, o osiąganiu rentowności drogą windowania cen, a nie obniżki kosztów własnych. Mówi się wręcz o zdradzie czy też rozboju cenowym. Pojawiają się coraz to nowe środki przeciwdziałania wzrostowi cen, przede wszystkim rozliczne formy ich kontroli.

Jak w tej dziedzinie wygląda sytuacja w Kombinacie? Po jakich cenach realizowana jest produkcja Kombinatu? Co dzieje się w problematyce cen?

Wyroby wytwarzane przez Kombinat sprzedawane są w swej ogromnej większości, bo około w 93 proc., po cenach urzędowych, tj. cenach ustalonych przez Urząd Cen (dawna Państwowa Komisja Cen).

Nimi objęte są przede wszystkim podstawowe wyroby Kombinatu, a więc m. in.: koks, półwyroby walcowane, profile drobne i drut, blachy i taśmy gorącowałowane, rury stalowe, blachy zimnowalcowane, profile zimnowalcowane z Zakładu Przetwórstwa Hutniczego w Bochni oraz blachy transformatorowe i prądnicowe.

CZYM SĄ W NASZYM PRZYPADKU CENY URZĘDOWE?

Są to dotychczasowe ceny ustalone w cennikach państwowych, powiększone odpowiednimi współczynnikami wzrostu cen, wprowadzonymi wraz z reformą gospodarczą od 1.1.1982 r.

Przykładowo: pierwotne ceny blach gorącowałowanych zostały zwiększone od 1 stycznia br. średnim współczynnikiem 2,7; blach zimnowalcowanych — 2,8; profili drobnych — 2,9, a wyrobów hutniczych ogółem — 2,7. Nie jest to wzrost zbyt wysoki w porównaniu z cenami wyrobów innych przemysłów.

Istota cen urzędowych sprowadza się przede wszystkim do tego, że są to ceny sztywne, a zarazem maksymalne i przedsiębiorstwo nie ma wpływu na ich dowolne kształtowanie się. Pokrywają one w zasadzie koszty własne produkcji danego wyrobu plus określona marża zysku ustalana zazwyczaj na minimalnym poziomie.

Celem cen urzędowych, którymi w skali gospodarki narodowej objęte są m. in. surowce, materiały, paliwa i energie (mające podstawowe znaczenie dla kosztów wytwarzania) jest zapewnienie gależom przetwórczym — stosunkowo umiarkowanych i stabilnych kosztów zaopatrzenia surowcowo-materiałowego i oddziaływanie w ten sposób na ogólny poziom kosztów i cen produktów finalnych.

Każdy bowiem ruch cen w branżach surowcowych znajduje swoje odzwierciedlenie w kosztach i cenach przemysłów przetwórczych. I tak — zmiana cen na wyroby hutnicze odczuwalna jest natychmiast w przemyśle maszynowym, motoryzacyjnym, stoczniowym, w budownictwie, kolejnictwie itp.

Ceny te są oczywiście uciążliwe dla producenta, którego wyroby objęte są nimi. Są to twarde rygory ekonomiczne, zwłaszcza w sytuacji, kiedy sprzedaje się produkcję po cenach urzędowych,

a nabywa szereg artykułów zaopatrzeniowych po cenach umownych, rządzących się innymi prawami.

W naszym przypadku około 20 proc. całego zaopatrzenia niezbędnego dla Kombinatu kupujemy po cenach umownych (ustalanych wprawdzie w drodze obopólnego porozumienia) pomiędzy dostawcą a nabywcą, ale możliwości oddziaływania na poziom tych cen ze strony Kombinatu są ograniczone, szczególnie w przypadkach monopolistycznej pozycji dostawcy (jeden producent danego artykułu).

Ceny urzędowe dotyczą w większości przypadków wyrobów objętych rozdzielnictwem. W miarę stabilizowania się sytuacji i wzrostu ilości dóbr na rynku — należy sądzić, że zasięg funkcjonowania cen urzędowych będzie ograniczany i szereg pozycji, określanych dziś w drodze urzędowej, zostanie zastąpionych cenami umownymi.

ROZPATRUJĄC FUNKCJONOWANIE CEN URZĘDOWYCH

na wyroby Kombinatu za okres I półrocza br. można sformułować pewne spostrzeżenia i wnioski: najważniejsza sprawa: jak kształtuje się zysk i jaki jest poziom rentowności na wyrobach

W **stronach**, przy aktualnym poziomie cen i kosztów Kombinat osiągnął w I półroczu br. zysk na sprzedaży ogółem w kwocie 2270 mln zł, co odpowiada średniej rentowności w granicach 6 proc.

Nie jest to wprawdzie poziom wysoki, ale nie należy zapominać, że na całym świecie przemysł surowcowy, w tym zwłaszcza hutnictwo żelaza nie należy do gałęzi wysokorentowych, a w niektórych krajach hutnictwo jest wręcz deficytowe. Oczywiście niewielka z tego pociecha, ale dane te pozwalają realnie spojrzeć na rzeczywistość.

Jedno jest pewne: **Kombinat nasz ze straty na sprzedaży wynoszącej w 1981 r. ponad 4 miliardy złotych i ujemnej rentowności w wysokości ok. 12 proc. — szybko staje się przedsiębiorstwem rentownym i to o stałym trendzie wzrostowym.**

Obok innych czynników, niewątpliwie znaczący, wpływ wywarła tu reforma gospodarcza, której oddziaływanie znajduje między innymi wyraz w zwiększaniu rozmiarów produkcji, co z kolei obniża koszty własne i przynosi poważny wzrost wyników finansowych.

Następuje także ogólna poprawa gospodarności, którą w sposób konkretny odzwierciedlają lepsze wskaźniki uży-

Ceny na wyroby Kombinatu w nowych warunkach

WŁADYSŁAW WINIARSKI

objętych cenami urzędowymi? Generalnie trzeba stwierdzić, że większość z tych wyrobów jest rentowna w granicach 3—15 proc. Są jednak również wyroby nierentowne, takie jak: kęsińska i kęsy, taśmy gorącowałowane oraz blachy zimnowalcowane czarne z walcowni zimnej blach nr 2. Ich koszty własne produkcji są wyższe niż ceny zbytu od 700 do 1700 zł na tonie i sprzedaż ich przynosi straty.

W odniesieniu do tych wyrobów (niezależnie od podejmowanych własnych zamierzeń i przedsięwzięć mających na celu obniżenie kosztów własnych i poprawę rentowności produkcji) prowadzone są przez Kombinat intensywne starania o urealnienie cen zbytu i umożliwienie także tą drogą uzyskania opłacalności produkcji.

Osiągnięto już w tym zakresie pozytywne rezultaty wyrażające się decyzją Urzędu Cen z 1.VII.82 r., że ceny zbytu taśmy gorącowałowanej (bednarki) zostają urealnione od 1.1.83 r. do poziomu likwidującego nierentowność tego wyrobu. Uzyskano również akceptację wniosków Kombinatu w sprawie prawidłowego ustalenia cen zbytu na blachy ocynkowane. Podobnie, w następnym etapie, zapowiedziane zostało przez Urząd Cen uregulowanie cen blach zimnowalcowanych czarnych.

sków w stalowniach i walcowniach oraz oszczędności w zużyciu niektórych materiałów.

Można zatem bez przesady powiedzieć, że **wyniki gospodarcze w reformie uzyskujemy w drodze polepszenia własnej pracy, a nie poprzez wzrost cen.**

Jedyny rodzaj cen zbytu naszych wyrobów, gdzie Kombinat może w pewnym stopniu wpływać na ich poziom, to ceny umowne na materiały ogniotrwałe, produkty węglapochodne, wlewnice i osprzęt oraz niektóre inne wyroby. Podstawą ich ustalania są kalkulacje obejmujące poszczególne elementy kosztów własnych. Jeśli chodzi o zysk, to przyjmowany jest on z reguły na minimalnym poziomie (10 proc.) w stosunku do kosztów przerobu, co w odniesieniu do kosztów ogółem daje wskaźnik ponad 3-krotnie niższy.

Trzeba więc powiedzieć, że **nasze propozycje cenowe są umiarkowane**, o czym może świadczyć fakt nieomal powszechnego akceptowania oferowanych cen przez odbiorców, jak i to, że np. szereg rodzajów materiałów ogniotrwałych z naszego ZO sprzedajemy taniej, niż inni producenci krajowi. Wyroby te są zatem konkurencyjne, chętnie nabywane, co stwarza m. in. podstawę do rozwoju ich produkcji.

Gorąco polecamy!

Wystawa wydawnictw technicznych NRD

(B) Wczoraj otwarto w Ośrodku Kultury i Informacji NRD przy ul. Stolarskiej interesującą wystawę. Zgromadzono nań 350 najnowszych książek oraz ponad 30

fachowych wydawnictw VEB Verlag Technik oraz kilku wydawnictw specjalistycznych z różnych szczegółowych dziedzin.

Oprócz pozycji ściśle fachowych wiele jest książek popularnoteknicznych i zbliżonych tematycznie do tej dziedziny, np. z architektury, ceramiki, komunikacji, numizmatyki, kolekcjonerstwa itp.

Ekspozycja zasługuje na zwiedzenie nie tylko przez fachowców. Czynną będzie codziennie za wyjątkiem soboty, niedzieli i poniedziałku do 17 września. Wystawie towarzyszą redaktorzy z NRD-owskiego Wydawnictwa Techniki, którzy na miejscu służą fachową radą i przewodnictwem do ekspozycji. Zaciekawieni szczegółami winni znać język niemiecki. Na miejscu można zamówić poszczególne pozycje płacąc (po zrealizowaniu zamówienia) w złotychkach. Średni przelicznik cen w markach — 13.

Zachęcamy fachowców, hobbystów i zainteresowanych do odwiedzenia Ośrodka NRD.

ŚLADEM NASZEJ KRYTYKI

Druga strona medalu

Po liście Czytelniczki, który wydrukowaliśmy w gazecie (dotyczył trudności z otrzymaniem zasiłku chorobowego w Zakładach Przemysłu Tytoniowego w Nowej Hucie) głos zabrano kierownictwo zakładów wyjaśniając sprawę. Wydrukowaliśmy to pismo w „Głosie”. Ale autorka listu ma inne zdanie, przeto nie pozostaje nam nic innego, jak oddać jej jeszcze raz głos.

„W związku z odpowiedzią dyrektora ZPT w Czyżynach, chcę sprostować to wyjaśnienie dyrektora. Oświadczam, że grafik wypłat zasiłków chorobowych, który został opracowany w styczniu i podany do wiadomości załogi podaje datę wypłaty 24 lipca, a nie 27 lipca. Grafik ten wisi wreszcie w hallu ZPT do dzisiaj, można sprawdzić. Nie odpowiada więc prawdzie wyjaśnienie przyczyny niewypłacenia zasiłku w dniu 24 lipca. Uważam, że lepiej kierować się prawdą niż gmatwać sprawę, wysłoby to nam wszystkim na korzyść. Co do paczki dla chorujących, nie mam żalu, że mężowi jej nie dostarczono. Po dwóch miesiącach leczenia mąż faktycznie może chodzić, choć z trudem, bo ma gościec stawowy i miazdżycę”. Tyle pisze Apollonia Halczarz.

Jak więc jest naprawdę? Czy lekceważy się ludzi, czy też wychodzi im naprzeciw, gdy są w trudnej sytuacji życiowej? Niech odpowiedzi na to pytanie udzieli, ale szczerze, kierownictwo ZPT w Czyżynach... (jd)

Stółwka w odlewni

Nie spodziewałem się tak pozytywnej reakcji na krytykę prasową, z jaką spotkała się moja korespondencja „Robotnicze sprawy” („Głos Nowej Huty” nr 19).

Pisałem o stółwce w Odlewni Żeliwa. Artykuł spotkał się z odzewem nie tylko w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym, ale i wielu innych wydziałach i zakładach KM HiL.

W odlewniach ZM widać już pozytywne zmiany, a może być znacznie lepiej. Problem w tym, by sami pracownicy dbali i szanowali wspólną dobrą, które przecież im samym służą. Jak wszędzie, tak i w robotniczym środowisku, spotkać można jednostki, dla których porządek, wspólne dobro i higiena są czymś obcym. Od ogółu będzie zależeć, by wandalizm i brudasów odizolować od załogi. Pracownicy Odlewni zdają sobie sprawę, że nie od razu można wykonać wszystko, co poprawiłoby warunki higieniczne stółwki, jednak to, co można zrobić bez nakładów finansowych i dodatkowych sił winno być wykonane bez zwłoki np.: osoby wydające napoje muszą nosić białe chałaty i ochronne czepki, konieczne są środki czystości do mycia naczyń, stółw, a trzy garnuszki, których używa się do picia, dawno już powinny być wymienione, są pobijane, zardzewiałe. W pomieszczeniach kuchennych nie mogą przebywać pracownicy bez kart zdrowia. W Odlewni Żeliwa wydająca napoje na zmianie „A” jest równocześnie sprzątającą, stąd nie zawsze jej uniformy gwarantują właściwe wymogi higieniczne.

To, że w stółwce w Odlewni Żeliwa było brudno, brak było sztućców, talerzy itp., to fakt bezsporny, dziwne wydaje się tylko, że o tych sprawach tak niemiłych dla załogi, jej przedstawiciele tyle razy mówili bezskutecznie na zebraniach POP, spotkaniach i dyskusje te nie wychodziły poza ramy tych zebrzań.

EUGENIUSZ SYNOWIEC

Ulica KPP

W związku z notatką prasową zamieszczoną na łamach „Głosu Nowej Huty” z dnia 20.08.1982 r. nr 19 (1321) w rubryce „Tydzień” dotyczącą tabliczki z błędnie podaną nazwą ulicy Komunistycznej Partii Polski, uprzejmie informujemy, że tablice te (4 sztuki) zostały wymienione. Za zwrócenie uwagi uprzejmie dziękujemy.

Dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszaniowej mgr WINSTON MEIK

Klub Oficerów Rezerwy LOK informuje:

W celu pogłębienia historii i wiedzy o LWP w Zasadniczej Szkole Zawodowej HiL

● Organizujemy we wrześniu spotkania i pogadanki weteranów walk z 1939 roku z młodzieżą.

● Organizujemy zwiedzanie sali tradycji 6 PDPD oraz prelekcje oficerów LWP i wyświetlanie filmów o tematyce wojskowej i wojennej.

● Informujemy, że odbędą się spotkania i prelekcje z członkami ZBoWiD HiL w os. Górali oraz zwiedzanie sali tradycji przez młodzież szkolną, szczególnie ZSZ HiL.

● Będziemy prowadzić konkursy w pierwszych klasach ZSZ HiL na tematy historii o LWP i ruchu oporu, a finaliści otrzymają nagrody książkowe.

● W październiku zorganizujemy pokaz sprzętu wojskowego, wyświetlanie filmów w celu zapoznania młodzieży z codziennym życiem wojska.

● Informujemy ponadto, że Sekcje Oficerów Rezerwy w wydziałach i zakładach HiL wydają aktualne gazetki ścienne — foty o życiu LWP.

Prezes Klubu Oficerów Rezerwy HiL kpt. rez. TADEUSZ KLJOWSKI

MAGAZYN

Czym się różnią szarawary od badyli?

Autor rubryki „Kłopoty z językiem” w „Dzienniku Polskim” wyjaśniał ostatnio pochodzenie określenia **ewaniak**. Słowo to wywodzi się z gwary myśliwskiej. Imię słownem biernym od wyrazu **ewaniak** jest **ewany**, czyli **szezwany**, **szezuty**. Szezwany mówi się o szezutym lisie lub zającu. Lis często i bezskutecznie szezwany, tak poznawał obyczaje tropiących psów, że potrafił je zmylić, po prostu **wykiwać**.

Slang myśliwski jest niezwykle bogaty, a przy tym mało spopularyzowany. Przeciwny śmiertelnik słyszał przeważnie o **jeleniu na rykowisku**, wie jeszcze co to **śluchy**, a co **skoki**, obito mu się o uszy określenie **szable** oznaczające kły dzika i... tyle. O tym jednak, że owe szable to tylko kły dolne natomiast górne noszą nazwę **fajek**, wiedza już głównie specjalistów.

Myśliwi opisują na swój sposób każdy gatunek zwierzęcy łowny, albo takiej, która kiedyś była łowna. Nazwy te rzadko przy tym są zbieżne.

Na przykład **biegi** to nogi daniela, muflona, żubra i dzika. Bażant jarząbek, kuropatwa, pardwa, przepiórka mają **cieki**. Nogi gęsi i kaczek to **wiośta**. Jelenia — **badyle**, lisa — **stawki** sarny — **cewki**, uda niedźwiedzia — **szarawary**.

Tylko laik nazwie rogi wszystkich rodzajów zwierza po prostu — **rogami**. Znaczą wie, że daniel ma **łopaty**, jelen — **wieniec**, los — **rosochy**. Narogi natomiast nie mają nic wspólnego z porożem. Jest to bowiem wspólne określenie serca, płuc i wątroby: dzika, kozicy, zwierzęcy płowej i żubra.

Ciekawie brzmią nazwy dotyczące okresu godowego. U kuropatw i przepiórek jest to **parkanie**, u guszcza, cietrzewia i kilku innych gatunków ptaków — **toki**, kozicy — **gon**, niedźwiedzia — **grzanie**, losia — **bukowanie**.

Niektóre określenia są doprawdy niezwykle oryginalne, a niekiedy zabawne. Nie mówi się zatem, że borsuk biegnie lewą, że **dynda**. Ogon bobra to **kielnia**, ryj dzika — **gwizd**, jego nos — **tabakiera**, chłyst to młody samiec je-

lenia. Niezłym znawcą istot płci żeńskiej musiał być ten kto nazwał głos lani **głędzeniem**. Głowa wilka nosi miano **latarni**, nie dziwnego zatem iż jego oczy to **lampy**.

Szczególnie bogatym słownictwem obdarzony pocztowego zająca. Nie ma on zatem ogona, oczu, skóry, zębów, włosów, tłuszczu ale **omyk**, **patry** względnie **trzeszcze**, **smużkę**, **strugi**, **turzyce**, **skroni**. Skok w bok pana zająca (jednak w znaczeniu dosłownym) to **kominek**.

O tym, jak szczegółowe jest zajęcie nazewnictwo świadczy fakt, że odróżnia ono zajączki urodzone wiosną (**marczaki**) i zimą (**nazimki**).

Ogromną książkę można by napisać na temat terminologii ptasiej. Wspomnijmy zatem tylko o cietrzewiu. Kto na przykład wie, że głos samca cietrzewia to **czuszykanie**, a samicy **kwoktanie**. Skoro trudno by nam było nawet odróżnić tego ptaka od, powiedzmy, guszcza...

Na zakończenie coś dla tych, którzy mogliby wpaść z racji swej nieznanności myśliwskiego żargonu w kompleksy.

Głos kaczki to nic innego jak **kwakanie**, a o tym wie przecież każde dziecko.

Eurypides i kobiety

Plotkowano o Eurypidesie, że jest wrogiem kobiet. Na to Sofokles miał zauważyć:

— Ale nie w łóżku.

Shaw i lekarze

Lekarz zbadał G. B. Shawa i mówi:

— Nie jest dobrze, ma pan zbyt wolne tętno.

— Niech się pan nie martwi — powiedział go pacjent — ja mam czas.

Hemingway i koty

Ernest Hemingway był przyjacielem kotów. Mawiał o nich tak:

— Uduje im się to, czego ja nie mogę osiągnąć. Idą przez życie nie czyniąc hałasu.

TO I OWO

He się spala kalorii?

◆ Przy myciu okien spala się więcej kalorii niż zużywa ich kierowca ciężarówki lub rolnik kierujący plugiem.

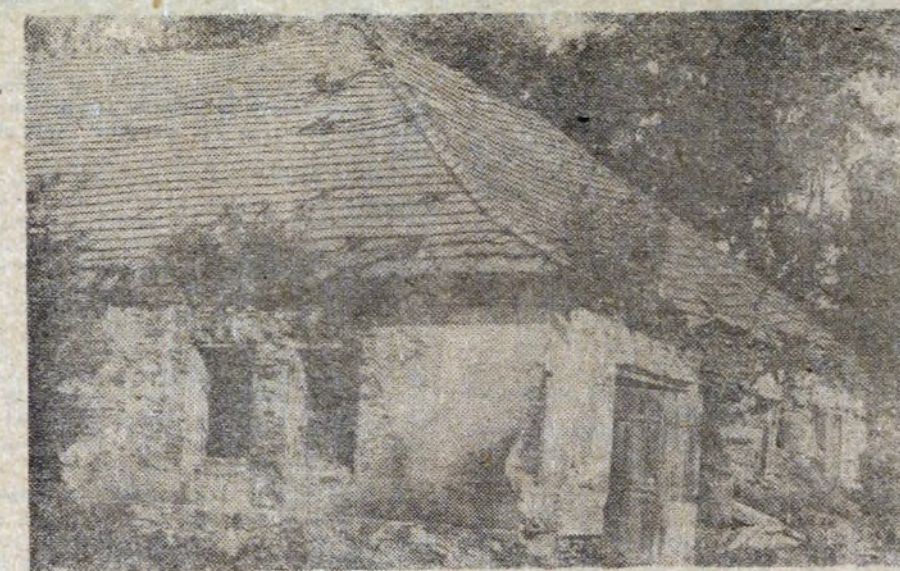
◆ W czasie „małego prania” kobieta zużywa 3 kalorie na minutę. Tyle samo gdy obiera ziemniaki.

◆ W czasie zmywania naczyń traciemy 2,5 kalorie na minutę a mycia podłogi 3,8.

Złościny

Mężczyźni złoścą się dwa razy częściej niż kobiety. Częściej też niż one zostają wyprowadzani z równowagi przez drobiazgi. Najczęściej złościmy się w związku z pracą zawodową. Następnie — z powodu pieniędzy. Wreszcie z powodu męża, żony, dzieci i innych członków rodziny. Kobiety najczęściej na mężów, mężczyźni — na żony, dzieci — na rodziców, a wszyscy razem na kryzys i kłopoty rynkowe.

(wg „Magazynu Polskiego”)



Nie uchowa się stare, kiedy rośnie nowe. Nowa Huta — Pleszów.

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

MINI KONKURS

Czy znasz te cytaty?

1. „Góralu, czy nie jest ci żal Odchodzić od stron ojczyzny? Swierkowych lasów i hal I tych potoków srebrzystych? Góralu, czy nie jest ci żal?”
2. „Ten zegar stary gdyby świat Kuranty ciął jak z nut Zepsuty wszakże od stu lat, Nakęcać próżny trud”.
3. „Kręć się, kręć, wrzocieno, Wić się tobie, wić! Ta pamięta lepiej, Czyja dłuższa nić”

Po raz pierwszy

Pierwszym lekarzem, który zaryzykował operację wycięcia ślepej кишки był Amerykanin G. T. Morton. Zabieg przeprowadzono w 1887 roku, a pacjentem był 26-letni mężczyzna. Kiedy w 15 lat później podobnej operacji musiał się poddać król Edward VII wykonywano już ją rutynowo.

Pierwszą windę pasażerską uruchomiono w 1743 r. w Wersalu w prywatnych apartamentach Ludwika XV. Winda oszczędzała królowi sił, gdy udawał się on do sypialni swej metresy.

Zmarły w 1562 r. włoski profesor Gabriel Fallopius uchodził za wynalazcę przetrwały. Wynalezione zostały one z myślą o ochronie przed chorobami wenerycznymi. Po stu latach anonimowa publikacja w Paryżu zwróciła uwagę na skuteczność przetrwały jako środka antykoncepcyjnego.

21 grudnia 1913 r. gazeta „New York World” zamieściła pierwszą w świecie krzyżówkę. Jej wynalazcą był A. Wynne.

Inżynier F. Fresnau podał w 1747 roku impregnacji sokami kauczukowymi swój stary płaszcz i w ten sposób powstała pierwsze nieprzemakalne okrycie.

Puszkowe misie, niezwykle dziś popularne zabawki, pojawiły się dopiero w 1902 r. Na pomysł ich produkowania wpadła w Europie Niemka M. Steif, a w Stanach Zjednoczonych M. Mitchom.

W 1843 r. państwowa manufaktura tytoniowa we Francji wypuściła na rynek 20 tys. papierosów. Ich masową produkcję rozpoczęto na Kubie w 1853 r.

1. Michał Białcki (1837—1901): Dłg
2. Jan Chęciński (1826—1874): Strg
3. Jan Czeczol (1797—1847): Przg
n. c. d.

odpowiedzi mini konkursu

Czym wyróżniają się na ulicy marynarzy? Szerokimi barami, rozkołysanym krokiem, a przede wszystkim charakterystycznym ubiorem. Ciekawe, że strój marynarski, który zachował się odrębność i oryginalność aż do dziś, dopiero w połowie XIX wieku został zatwierdzony morskim regulaminem. Przedtem w umundurowaniu panowała zupełna dowolność. E. KOCZOROWSKI, J. KOZIARSKI i R. PLUTA, autorzy książki „Zwyczaj i ceremoniał morski” wspominają, że bracia marynarska przez długie wieki sama projektowała swe odzienie, a nawet zajmowała się... krawiectwem. W 1815 członkowie załogi brytyjskiego okrętu „Antelope” w pierwszym dniu służby otrzymali po 12 jardów mocnego płótna, nici, igły i rozkaz, że na następną zbiórkę każdy ma zjawić się w kurtce i spodniach.

Dowódcy ubierali swych podwładnych według własnego gustu, nieraz zupełnie chybionego. Np. załoga „Vernona” miała czerwone surduty, a „Tulipana” nosiła się na zielono i miała kwiaty przy czapkach. Była nawet załoga ustrojona w kostiumy arlekinów.

Również według własnego widzieli się ubierała się starszyzna okrętowa. Niekiedy w sposób bardzo wyszukany. Kronikę odnotowały np. że komandor Whiffles, składający w 1740 r. oficjalną wizytę głównodowodzącemu floty angielskiej w Indiach przystroił się tak barwnie i tak pachniał przeróżnymi kosmetykami, iż admirał wziął go za nauczyciela tańca.

W końcu XVIII wieku przyjęł się

wśród marynarzy mniej więcej jednokolowy, choć nie zatwierdzony żadnymi przepisami ubiór. Składał się on z granatowej kurtki z białymi wypustkami wzdłuż szwów, luźnej koszuli w kratę i białych spodni — długich lub trzy czwarte długości, ukazujących barwne pończochy. Noszono również kamizelki, a na głowach niskie kapelusze z nieprzemakalnego materiału. Wokół

ludzi z ład. Bosman okrętowy z kilkoma majtkami szedł do portowej tawerny, wyszukiwał wśród knajpianych bywalców odpowiedniego kandydata i upił go, nie żałując stawianych kolejek. Kiedy delikwent miał już dobrze w czubie wprowadzano go na świeże powietrze. Tam zarzucano mu worek na głowę i mocno wiązano w pasie, po czym ładowano do tości i dostarczano

Sam sobie sterem, żeglarzem i... krawcem

ofoku biegła czarna wstążka z nazwą okrętu.

Znany dziś na całym świecie mundur marynarski składający się z bluzy z jasnogranatowym kołnierzem, rozszerzonych u dołu spodni i okrągłej czapki bez daszka nazywa się potocznie **squer-rig**, jest niemal identyczny we wszystkich flotach i posiada własną historię.

Bluza na przykład narodziła się podobno w wyniku trudności kadrowych. W dawnych czasach kapitanowie nie mogąc znaleźć chętnych do ciężkiej służby na morzu, uciekali się do podstępnej porady

na okręt. Aby nowo „zwerbowany” członek załogi mógł pracować wycinanym w krepującym go worku otwory na głowę i ręce. I to był właśnie prototyp marynarskiej bluzy.

Piękny marynarski kołnierz wywodzi się z końca XVII wieku kiedy wilki morskie nosiły długie włosy. Rozwierzane loki wiązano w warkocz, który smarowano solidnie smółką dla nadania mu sztywności. Smarowidło było kiepskiej jakości i brudziło kurtkę, wprowadzono zatem nakładany, dający się łatwo wyprać kołnierz.

Skąd się jednak wzięły na nim trzy białe paski? Zwolennicy admirała Nel-

sona tłumaczą ich obecność chęcią upamiętnienia przez Anglików trzech słynnych zwycięstw admirała: na Nilu, pod Kopenhagą i Trafalgarem. Również z osobą Nelsona wieść gminna, a właściwie pokładowa, łączy marynarski krawca. Miał on zostać wprowadzony po śmierci słynnego admirała. Różnego rodzaju chustki noszono już jednak wcześniej. W ubiegłym wieku znane były chusty koloru złotego. Nosili je na lewym ramieniu marynarze, którzy optyneli przyładek Horn. Złota chustka budziła respekt, jej właścicielowi dawano pierwszeństwo w każdej okoliczności zarówno na morzu jak i lądzie.

Oryginalny zwyczaj rozpowszechniał się we flocie francuskiej. Na chustkach do nosa umieszczano tam wizerunek macierzystego okrętu, a że były one duże (75x65 cm) chętnie noszono je również na szyi.

Mniej barwony rodowód łączy się z marynarskimi okrągłymi czapkami i szerokimi spodniami. Wprowadzenie tych rzeczy podyktowane było po prostu ich zaletami użytkowymi.

Bracia marynarska jako się rzekło zawsze była strojna. Niestety nie łączyło się to z solidnością przy zakupach ubiorów. Kroniki podają, że już w XIV wieku ostrzegano kupców by zamykali przed marynarzami bramy i nie sprzedawali im niczego na kredyt, lecz jedynie za gotówkę.

Magazyn opracował:

ADAM RYMONT



Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI

ODKĄD POWIEDZIAŁEM
ŻE PRZYDZIAŁ MU KARTKI
TO... NIE WYŁĄZI Z BUDY!



Makrobiotyka robi furorę

Makrobiotyka nas poucza,
Choć nie chciał wiary dawać nikt,
Ze aby się cieszyć zdrowiem
Wystarczy prosty, jarski wikt.

Teraz już wiem bez wątpienia,
Ze tę niszczycielską rolę
W podkopaniu mego zdrowia
Grało mięso na mym stole.

Przykro mi, że moim gościom
Obok flaszki dobrej wódki
Serwowałem lekkomyślnie
I szkodliwe mięsne trutki.

Od dzisiaj się nie pojawiają
I nie znajdują na mym stole
Zadne z tych trujących potraw
Tak befsztyki jak brizole.

Każdy gość w mym domu będzie
Na makrobiotykę zdany,
Wsunie porcję hreczki, mniszka
I z soją talerz owsianej.

Chciałbym podać też chleb makro
Z grubo mielonego ziarna
I dlatego wskażcie, proszę
Gdzie tu kupić chłopskie żarna.

MARIAN KIEŁB

Przegląd prasy

◆ PAP doniósł niedawno o porwaniu do RFN polskiego samolotu lecącego z Budapesztu. Na lotnisku w Monachium, oprócz terrorystów wysiadła tylko jedna osoba — pracownik „Pagartu”, bo wiem... i tak miał wkrótce udać się służbowo do tego miasta.

Jak się okazuje są jeszcze w kraju ludzie myślący ekonomicznie i oszczędzający dewizy. Szkoda tylko, że ujawniają się jedynie w tak niecodziennych sytuacjach.

◆ „Przekrój” informuje o śmierci 83-letniego króla wysp Seszele. Pozostawił on 50 żon i około 600 dzieci.

Ech, taki to zarobilby na rekompensatach.

◆ „Forum” pisze o cenowych paradoksach w zachodniej Europie. Stroje kąpielowe składające się wyłącznie z samego dołu kosztują tam drożej od tradycyjnych dwuczęściowych. W ten sposób producenci letniej konfekcji wykorzystują plażową modę toplless.

Są jednak spryciule, które kupują tańsze, normalne kostiumy, ale później... (AR)

FRASZKI

JESZCZE JEDEN...

Celem przedyskutowania problemów wspólnych a ważkich zaszła potrzeba zwołania zjazdu Janów Kowalskich

WSPÓŁCZESNA MATEMATYKA

Nieszczęścia chodzą w parach — teoria to znana. Dowód? Sprzedaż wiązana.

REZYGNACJA ŚW. MIKOŁAJA

Podobno — wobec Polski stanu wojennego Mikołaj złożył swą funkcję w ręce św. Jerzego.

ODNOWICIEL

W odnowie własnych pojęć dość daleko zaszedł. Wie, że pewniejsze „moje” a mniej pewne „nasze”.

O POŁĄCZENIACH

Ze brak więzów w narodzie niesłuszne to zdania. Jednych łączą związki, innych powiązania...

O SYTUACJI

Mówimy szczerze i optymistycznie: jest bardzo dobrze... ale nie tragicznie.

ZOFIA DRÓŻDZ

Z milicyjnych kronik

Oby nie było za późno...

Tego widoku nie wykreślę nigdy z mojej pamięci. To było na trasie prowadzącej z Krakowa do Placu Centralnego. Właśnie w tej alei kasztanowej. Szedłem na spacer. Obok pędziły samochody. Jechały z różną szybkością. Tam bowiem nie ma na drodze już żadnych przejść ani przeszkód. W pewnym momencie zobaczyłem jak coś spadło z kasztanu wprost pod koła nadjeżdżającej Warszawy. Pisk, zgrzyt i ten piekielny huk, który długo się potem nosi w uszach. Z wozu wysiadł ogłupiały kierowca. Pod kołami leżał siedmioletni chłopiec. Rwał kasztany na gałęziach rozłożonych nad szosą.

Ani żadnego z rodziców, ani żadnego opiekuna przy nim nie było. A przecież było to dziecko, jakiego nie wypuszcza się jeszcze w miasto, tak nie wiadomo gdzie i po co. Powie ktoś, że to wyjątkowy przypadek, zbieg okoliczności. Można i tak. Ale przecież nie można wszystkiego zwać tylko na ślepy los. Wiadomo, strzeżonego pan Bóg strzeże.

Wiem, że rodzice muszą pracować, że tysiące małych dzieci chodzi po kilka godzin dziennie po osiedlach z kluczami na szyi, bo nikt nie jest w stanie zagwarantować swojemu dziecku należyte zor-

ganizowanej opieki, ale przecież tak wiele do zrobienia jest w tej dziedzinie. Chodząc osiedlami widzi się jak dzieci szaleją na rowerach, wpadają w całym biegu na jezdnie, wyskakują przed nadjeżdżające samochody. Dużym niebezpieczeństwem są modne ostatnio deskorolki. A te wymagają równego asfaltu, szerokiej drogi. Stąd wiele dzieci wyjeżdża na jezdnie, na których czyha śmierć.

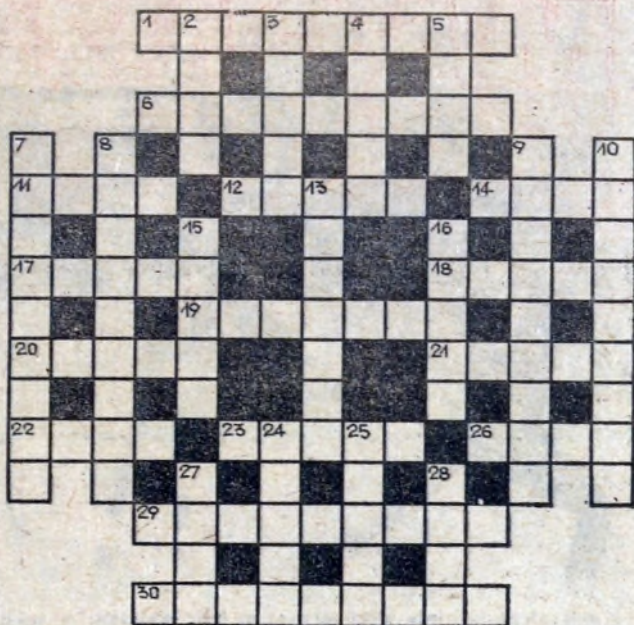
Nowa Huta jak mało które miasto obrodziła w dzieci i samochody. Cóż, należy się tylko cieszyć. Ale przecież to wymaga jednocześnie wielu zabiegów aby zapewnić naszym pocierhom całkowite bezpieczeństwo. Nic bowiem nie jest ważniejsze od życia naszego dziecka. A tymczasem?

Nawet gdy się idzie z dzieckiem trzeba mieć go stale na uwadze. Stałem kiedyś na przystanku tramwajowym przy Rondzie Kocmyrzowskim. Z Bieńczyce siedł

ojciec z kilkuletnim chłopcem. Ojciec zamysłony wszedł na przejście. Synek zatrzymał się przy krawężniku. W pewnym momencie zdecydował się przebiec za ojcem. Ale w tym czasie nadjechał fiat, wprost na dziecko. Lament niestety był już spóźniony.

Celowo nie daję więcej przykładów tragedii jakie zdarzyły się choćby w ostatnim tygodniu. Tych spraw nie można wywlekać na żywo. Zbyt boli i rani. Ale proszę mi wierzyć, statystyka jest długa i smutna. Niestety, zbyt dużo kalek, ale i śmiertelnych wypadków zdarza się wśród dzieci. A przecież można było ich uniknąć, gdyby beztrako nie wypuszczać dzieci w miasto, w osiedle. A jeśli już, to trzymać nad nimi jakąś pieczę, wyglądać od czasu do czasu, przestrzec i nawet skarcić, kiedy milusińscy zaczynają niebezpieczne zabawy. To się oplaci.

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1. ludowy rosyjski instrument muzyczny o 3 strunach, 6. mechaniczny instrument muz. z korbą, 11. imię Chaczaturiana, 12. I-szy założył dynastię osmańską, II-gi zwyciężył pod Cecora, lecz poniósł klęskę pod Chocimiem, 14. waga opakowania towaru, 17. aktor grający rolę kochanków, 18. ojczyzna Odysusza, 19. dawny konny środek komunikacji zwłaszcza miejskiej, 20. węgierski kompozytor, twórca węg. hymnu narodowego, 21. pontyfikalne nakrycie głowy papieża, 22. pierwiastek chem. z grupy cynkowców, 23. skała, kamień, podłoże skaliste, 26. dworski lub wędrowny poeta i pieśniarz celtycki, 29. długie, bufiaste spodnie marszczone w pasie i w kostkach, 30. niewielka, niepopłatna robot, dłubanina.

Pionowo: 2. kamień półszlachetny (odmiana chalcedonu), 3. przejście na wyższe stanowisko, 4. przepływa przez Weronę, Trydent, 5. chybione uderzenie w grze w piłkę lub bilard, 7. naczynie do owoców, jarzyn, sałat, 8. grupa jeźdźców lub powozów, 9. statek o dwóch równoległych kadłubach, 10. dawna broń strażnicy miejskiej i pałacowej, 13. średniowieczne imię diabła, 15. szeroki szal z futra, 16. spis, wykaz, 24. rozbójnik morski, 25. arbuż, 27. część świata, 28. płynny tłuszcz z ryb, ssaków morskich.

Wśród czytelników, którzy do dnia 9 września nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 21

Poziomo: 5. podzwonne, 8. porada, 9. emalia, 12. kalosz, 13. astral, 14. scena, 15. letarg, 17. skarga, 19. potomek, 20. karoten, 23. ściana, 25. Platon, 27. Kolno, 28. wyroki, 30. Alicja, 31. biedak, 32. Jaszyn, 33. skoroszyt.

Pionowo: 1. Tomasz, 2. szlachcic, 3. pojedynek, 4. antaba, 6. Dorota, 7. pięćka, 10. Macedończyk, 11. Langwedocja, 16. Roman, 18. Karol, 21. kronikarz, 22. Winicjusz, 24. Adonis, 26. bylina, 29. indeks, 30. arszyn.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 20 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali:

Zdzisław Woźniak — 31-385 Kraków, os. Jagiellońskie 29/79, Bolesław Lewandowski — 31-319 Kraków, ul. Czerwińskiego 1, Marcin Radoń 30-658 Kraków, ul. Łużycka 53/52.

UWAGA! Nagrody wyślemy pocztą.

Piszę o tym gdy rok szkolny się rozpoczyna. Parę tysięcy dzieci poszło do pierwszej klasy. Nie wszystkie mają szkoły wewnątrz osiedli. Wiele musi codziennie przechodzić przez niebezpieczne przejścia, skrzyżowania. Właśnie tych pierwszoklasistów należy mieć w szczególnej opiece, pomóc im dostawać się do szkoły, ale i należy im wyposażyć w różne akcesoria, które pomagają dostrzegać maluchów na ulicy.

W tej dziedzinie sporo zabiegów czyni Wydział Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej w Krakowie i Inspektorat ds. Ruchu Drogowego KD MO w Nowej Hucie. Zorganizowano w naszej dzielnicy 33 kolonie, właśnie poświęcone problematyce bezpieczeństwa na drodze. A więc nauka podstawowych znaków, umiejętności poruszania się na jezdniach. Przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego wysłano z KD MO 3560 specjalnych listów do rodziców, którzy po raz pierwszy posłali dzieci do szkoły. Były w nich informacje w co i jak należy wyposażyć pierwszoklasistę, aby mógł bezpiecznie przychodzić do szkoły. Jest to jednak zbyt mało by zapewnić całkowite bezpieczeństwo naszym dzieciom.

M. OLEKSY

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatoru Metalurgicznego Huta im. Lenina Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANIEK (2-ca redaktora naczelnego), Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Stanisław NOWAKOWSKI (II sekretarz redakcji), Romualda JAROCKA-NOWAK, Henryka ROSIEK (kier działu) Magdalena RUSEK, Danuta RYBARCZYK (sekretarz redakcji), Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

przy współudziale Społecznej Rady Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Lenina bud. „S”, pokój 113. 30-969 Kraków. Telefon redakcji — 44-28-99; przez centralę huty — 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 55-61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.



Z ostatniego turnieju piłki ręcznej w hali Hutnika; w wyskoku Skalski piłkę kieruje do Tomaszewskiego (z prawej w jasniejszej koszulce) Fot. W. Książek

„Rozsyпки” ciąg dalszy?

Przywykliśmy do sukcesów hutniczkiej „siódemki”. Trzy razy pod rząd, w latach 1979—1981, piłkarze ręczni z Nowej Huty, triumfowali w I-ligowych zmaganiach, w ostatnim sezonie było wprawdzie już gorzej, ale przecież miejsce w ezolowce zajęli (czwarte).

Jak będzie w nowym sezonie, rozpoczynającym się w najbliższą sobotę i niedzielę (11 i 12 bm)? Niestety, bardzo mało prawdopodobne, by hutnicy odegrali liczącą się rolę. Znosi się na dalsze ubytki, kto wie, czy drużynie nie przyjdzie walczyć w dolnych rejonach tabeli...

Srodkowe miejsce bardzo by nas satysfakcjonowało i chyba najwyżej na taką lokatę nas stać — oceniają zgodnie trener ANDRZEJ WIŚNIEWSKI i nowy kierownik sekcji, WŁADYSŁAW HAN-DZURK.

Faktycznie, w ciągu ostatnich lat u-byli — z różnych przyczyn — zawodnicy tej klasy, co Wilkowski, Przybyło, Kaluziński czy Gmyrek. Teraz z kolei o skreślenie wystąpił Gawlik, któremu ponoć marzy się gra w jednej z drużyn II-ligowych. Młody Obruski nie podjął treningów, a w Nowej Hucie słyszy się, że on myśli o zmianie barw. Na domiar Kozielec ma już zgodę na wyjazd do Austrii; jeśli tamtejszy klub sfinalizuje transfer — „bombardier” Hutnika opuści drużynę.

W tej sytuacji trudno się nie niepokoić. Drużyna została odmłodzona, z konieczności jednak zbyt gwałtownie. Młodzi, w większości zawodnicy z drużyny mistrza Polski juniorów, stanowią obiecujący materiał, ale dopiero materiał. Brak im ligowego „ogrania”, doświadczenia. Co innego, gdyby wprowadzono ich do drużyny, w której grają zawodnicy starsi, doświadczeni. Tych jednakże niewiele już pozostało...

Ostatnim sprawdzianem formy był tradycyjny turniej o puchar ZF ZBoWiD HIL (3—5 bm). Hutnicy wygrali wszystkie cztery mecze, kolejno z Lublinianką 35—22 (19—11), AZS-em Kraków 32—25 (16—15), SC Eggenburg (I liga austriacka) 29—24 (14—11) i Grünwaldem Halemba 23—20 (13—13). Forma krakowian przeciętna. Najwięcej bramek dla Hutnika (łącznie w 4 meczach): Kozielec 26, Skalski 21 i Tomaszewski 17.

Warto dodać, że najlepszym zawodnikiem i najskuteczniejszym strzelcem imprezy był Gmyrek, b. szczytornista Hutnika, występujący obecnie w SC Eggenburg.

Bez Teresy Folgi...

Mistrzostwa Polski w gimnastyce artystycznej miały w bezpośrednim pojedynku Teresa Folga (MKS Krakus) — Ewa Figeland-Kowalak (AZS Warszawa) dać odpowiedź, kto jest w tej dziedzinie sportu najlepszy w kraju. Niestety, Folga uległa na jednym z treningów kontuzji nogi i mistrzostwa mogła oglądać jedynie

z trybun. W tej sytuacji Figeland była bezkonkurencyjna. Znaczący sukces odniosła koleżanka klubowa Folgi — Dorota Rybak zajmując w wieloboju wysoką piątą lokatę. Poniżej swych możliwości ćwiczyła druga wychowanka trenera Krystyny Georgiew — Barbara Kasperczyk, plasując się na 8 m.

IMPREZY SPORTOWE

PILKA NOŻNA

II liga: Hutnik — BKS Bielsko, 12 bm., godz. 16, klasa okręgowa: Hutnik II — Tramwaj, 12 bm., godz. 11.30 (boisko Hutnika), juniorzy: Wanda — Sandecja 12 bm., godz. 12 (boisko Wandy), MKS Krakus — Orzeł Piaski Wielkie 11 bm., godz. 11, MKS Krakus — Grzegorzec 15 bm., godz. 15 (boisko MOS os. Szkolne), trampkarze: Wanda — Clepardia 13 bm., godz. 16, Wanda — Skawinka 14 bm., godz. 15.30 (boisko Wandy).

TENIS STOŁOWY

Wojewódzki turniej eliminacyjny seniorów: 12 bm., godz. 9, hala Wandy ul. Bulwarowa.

PILKA RĘCZNA

Juniorzy: MKS Krakus — Unia Tarnów 11 bm., godz. 11, MKS Krakus — Olimpia Jasło 12 bm., godz. 11 (boisko Krakusa).

Wielobój sprawnościowy organizowany przez TKKF „Jagiellońskie” — 11 bm., godz. 16 os. Kazimierzowskie.



Znowu gwałtowno jest na boiskach szkolnych w Nowej Hucie. Na zdjęciu fragment spotkania w piłce ręcznej. Fot. W. Książek

Znowu „swojak”

Raków Częstochowa — Hutnik 2—0 (2—0)

HUTNIK: Piorkowski 2 (od 46 min. Ho-locher 4) — Kil 4, Kot 5, J. Karaś 5, Lotka 4 — Głanowski 4, Bargiel 4, Krusze 4, Putek 4 — Orzeł 3, Tyrka 3 (od 75 min. A. Karaś — nie sklasyf.). Żółta kartka — Orzeł.

Wszystko wróciło do normy. Po nieoczekiwanym przekonywującym zwycięstwie z drużyną Z. Szoltysika poprzedniej niedzieli i rozegraniu najciekawszego chyba meczu jak dotąd w tym sezonie w Krakowie, w kolejnej rundzie Hutnik poniósł „planową” porażkę. W stylu bardzo podobnym do wielu poprzednich. A więc po dobrej grze w polu, efektownych akcjach, posiadając przez większą część meczu przewagę, górując nad przeciwnikiem lepszym wyszkoleniem technicznym, etc., etc.

Znowu też pewne „drobiazgi” zadecydowały o przegranej. W tym przypadku — pechowo utracony samobójczy gol (już drugi „swojak” w tym sezonie) i prezent bramkarza, z jakiego skwapliwie skorzystał zawodnik Rakowa. Napastnicy natomiast oddali sporo strzałów — wypracowali sobie kilka świetnych okazji do zdoby-

cia bramki, ale natrafili na wyśmienicie dysponowanego golkipera rywali — najlepszego niewątpliwie zawodnika na boisku. Powtórzył się także stary grzech piłkarzy Hutnika — brak skuteczności, choć zaprzeczeniem tego był mecz z Górnikami Kaurów.

Zatem w pięciu meczach Hutnik zdobył zaledwie 3 punkty i z takim dorobkiem plasuje się na dole tabeli. Niezwykle trudno będzie mu to konto powiększyć, bo trzej kolejni rywale to renomowane firmy. Z BKS Bielsko spotkanie odbędzie się już w niedzielę na Suchych Stawach, a następnie dwa — z Polonią Bytom i Motorem Lublin na wyjeździe. Jeśli jednak nie będą tracić hutnicy tak niefrasobliwie bramek, jak w Częstochowie oraz poprawią skuteczność — może w końcu doczekamy się i miłych niespodzianek. (ml)

AKTUALNA KLASYFIKACJA

22 — J. Karaś, 20 — Bargiel, 19 — Lotka, Tyrka, 18 — Krusze, Orzeł, 16 — Putek, 14 — Głanowski, Kil, 11 — Piorkowski.

Po meczu — o meczu

W drugiej części spotkania odnowiła się kontuzja J. Tyrka. W ostatnich meczach spisywał się on bardzo dobrze. Gdyby nie mógł wystąpić w następnych pojedynkach — byłoby to znaczne osłabienie ataku hutniczkiej jedenastki.

Na stadionie Rakowa stało się już tradycją, że gospodarze na meczach piłkarskich organizują loterię fantową. Cena losu — 20 zł, a wśród licznych nagród (sprzęt sportowy, pamiątki klubowe itp.) znajduje się również specjalne mundatowe wydanie „Tempa”.

Niemila niespodzianka spotkała drużynę Hutnika przed rozpoczęciem meczu. Okazało się bowiem, że nie może zagrać w nim Z. Wiącek, ponieważ nie miał waż-

nej karty zdrowia. Liczono jeszcze, że w ostatniej chwili, zgodę na grę piłkarza Hutnika wyrazi miejscowy lekarz. Ten jednak odmówił, twierdząc, że nie posiada... odpowiednich uprawnień. Czy było to fair — to już inna sprawa... Ale z drugiej strony, czy nie można było zorientować się o gaffe lekarza klubowego, jeszcze przed wyjazdem na mecz?

Z relacji katowickiego „Sportu” wynika, że w meczu tym trener Hutnika dokonał trzech zmian (wolno wymienić tylko dwóch zawodników). Pomyłka wynikała stąd, że nie mógł grać Z. Wiącek, a jego miejsce zajął od początku z numerem 13 — A. Kot. Sprawozdawca „Sportu” dostrzegł jednak zmianę dopiero w drugiej połowie, podobnie zresztą, jak spiker zawodów.

O „Puchar Ziemi Oświęcimskiej”

W turnieju tenisa stołowego o „Puchar Ziemi Oświęcimskiej” w konkurencji mężczyzn Bogdan Czyżycki zajął drugie miejsce a Beata Fudalej wśród kobiet — trzecie (oboje Wanda Kraków).

A w hali Wandy odbył się wojewódzki turniej klasyfikacyjny młodzieży. Wyniki zawodników z Nowej Huty: juniorzy ml. — 1. Lapińska; juniorzy ml. — 1. Leśniak, 2. Samek, 3. Migas, 4. Marzec, 5. Dworak; juniorki: 1. Fudalej, 2. Gazek, 3. Boroń; juniorzy: 1. Czyżycki, 2. Karwś (wszyscy Wanda Kraków).

Klasa okręgowa

Gdyby nie pechowa porażka Hutnika II z Prokocimem 3—4 (3—2) w piłkarskiej klasie okręgowej — można by zaliczyć piątą kolejkę spotkań drużyn nowohuteckich do udanych. W meczu tym bramki dla hutników zdobyli: Bednarz, Gajewski i Słoński.

Wanda pewnie pokonała Zwierzyniec 3—1 (0—0), uzyskując bramki przez Głowę 2 i Jaskiewiczą. Wreszcie w trzecim spotkaniu tej klasy okręgowej Grabalowianka wygrała z Clepardią 2—0 (1—0). Bramkę zdobył Zięba oraz samobójca.

Po 5 kolejkach hutnicy zajmują 5 lokatę, Grabalowianka — 7, Wanda — 10.

Sprinty domeną hutników

W biegu głównym mężczyzn na 3 km podczas ogólnopolskiego mityngu lekkoatletycznego „Białej Gwiazdy” na stadionie Wisły pasjonującą walkę stoczył z renomowanym rywalem Mojżyszem (ROW Rybnik) biegacz Hutnika Kurek, przegrywając nieznacznie na finiszu. Wyniki: 1. Mojżysz 8.17.4, 2. Kurek 8.19.0.

Niektóre inne rezultaty z udziałem hutników: kobiety: 100 m — 1. Ligęza 12.1, 2. Litewka 12.6; 400 m — 3 m. Mirunda 64.6; skok wzwyż — 1. Kōbedza 1.71; kula i dysk — 1. Kosiba 14.30 i 50.86; mężczyźni: 100 m 1. Antolak 11.1, 2. Krasnodębski 11.2; 400 m — 3. Krasnodębski 50.6; 800 m — 4. Słupiec 1.53.2.

Podczas tych zawodów Wacław Filek (Wawel) ustanowił rekord okręgu w rzucie młotem — 70.58.

Zapraszamy na basen

Około 15 bm. uruchomiony zostanie basen Hutnika. Zakłady pracy, które zamierzają umożliwić korzystanie swym pracownikom z basenu proszone są o złożenie odpowiednich pism do sekretariatu Hutnika, al. Igołomska 4, (tel. 41-33-05).